

KONKRETY

nr 19

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VIII (Nr 362)

11 MAJA 1979 r.

CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

- OSIEDLA BEZ
USŁUG—str. 3 ●
- Z JEDYNKĄ W
NAZWIE—str. 8-9
- POLACY NA
DACHACH ŚWIA-
TA—str. 10 ●
- „GDY ROWER
BYŁ RARYTA-
SEM”—str. 14

Cena, jaką płacimy za rozwój przemysłu, wyższe plony zbóż i lepsze warunki życia jest ogromna. Rocznie, do rzek naszego województwa wpływa 109 mln m sześć. ścieków. Niosą one tysiące ton zabójczych związków chemicznych. Wyżewy przemysłowych kominów zatrują powietrze. Bezpośrednio reaguje na biologiczne zaburzenia ziemia. W latach 1971—75 wyłączono z produkcji rolniczej 2.558 ha gruntu. W obecnym pięcioleciu los ten spotkał około 4.000 ha.

Strona 7

RACHUNEK
za cywilizację

23 kwietnia nie było w Orsku człowieka, który mógłby powiedzieć, że walcownia ruszy właśnie tego czy innego dnia... Nie ma też takich, którzy by nie mówili: „Do zrobienia pozostały już tylko drobiazgi”. Jesteśmy tuż, tuż przed gorącym rozruchem”.

Rozruch nowoczesnej walcowni trwa od tygodni. Przewodami płyną: olej, woda, powietrze, kręcą się od czasu do czasu silniki, wychylają się wskazówki regulatorów obrotów, ciśnienia, napięcia, natężenia prądu... Ale my wszyscy czekamy na rozruch gorący, to jest taki z roztopioną miedzią, zastygającą w rozpaloną taśmę i ściskaną na kilkudziesięciu metrach linii walcowniczej w drut...

Strona 4

**GORĄCY
ROZRUCH**

ZBIGNIEW JANISZEWSKI



Okrasą zakończonych we wtorek (8 bm.) Dni Bułgarskich w województwie legnickim były występy zespołu folklorystycznego ze Starej Zagory. Fot. Krzysztof Raczkowiak

KONKRETY TYGODNIA

● **ZADANIA SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO** w realizacji planu społeczno-gospodarczego i poprawie jakości gospodarowania były tematem posiedzenia (8 bm.) zespołu do spraw Samorządu Robotniczego przy KW PZPR w Legnicy. Sporo uwagi poświęcono również poprawie warunków i bezpieczeństwa pracy. Obrady prowadził sekretarz KW partii tow. Henryk Kubiak.

● **PARADA ORKIESTR I BARWNYM KOROWODEM MŁODZIEŻY** zainaugurowano w miniony wtorek (8 bm.) w Głogowie obchody dorocznego święta hutniczej braci. Tego samego dnia odbyła się również tradycyjna „Karczma hutnicza pod ka-

dzia”. Z okazji Dnia Hutnika jutro podczas akademii, odbędzie się uroczyste wręczenie odznaczeń państwowych za wybudowanie i uruchomienie Huty Miedzi „Głogów 2”. Niedziela — 13 maja ogłoszona została „dniem otwartym” głogowskiej huty. Warto skorzystać z zaproszenia.

■ **ROMAN PIEKARSKI**, uczeń Technikum Górnictwa Rud w Lubinie, członek Amatorskiego Klubu Filmowego przy DKZM zdobył nagrodę indywidualną na ostatnim, kwietniowym V Ogólnopolskim Przeglądzie Twórczości Filmowej Młodzieży Szkolnej, który odbył się w łódzkim Pałacu Młodzieży im. Juliana Tuwima. Nagrodzona praca nosi tytuł „Był taki dzień” i poświęcona jest otwarcu Muzeum Tradycji Oręza Polskiego w Lubinie. Jury przyznało nagrodę „za właściwe i

oryginalne zastosowanie techniki diaporamy w tematyce reportażowej”. Gratulujemy!

● **„NA OLIMPIJSKIM SZLAKU”** — to hasło turnieju, jaki ogłosiliśmy na naszych łamach 30 marca 1979 r. Do udziału w eliminacjach przystąpiło 118 zawodników. W finale wojewódzkim, który odbędzie się 19 maja br. o godz. 10 w Zespole Szkół Ekonomicznych w Legnicy przy ul. Mickiewicza 8 o tytuł najlepszego znawcy tematyki olimpijskiej walczyć będą 23 osoby.

● **W WARSZAWIE ODBYŁO SIĘ PODSUMOWANIE** ubiegłorocznej działalności Społecznych Komitetów Akcji „Stop! Dziecko na drodze”. Legnica odniosła duży sukces zajmując III miejsce w kraju i otrzymała 200 tys. zł na działalność profilaktyczną. Ponad-

to Jerzy Riczanek — nauczyciel z Zespołu Szkół Samochodowych w Legnicy otrzymał za swoją działalność medal dra Jordana, a sierż. Jan Wójcik z Wojewódzkiej Komendy Ruchu Drogowego podziękowanie od ministra oświaty.

● **DRUŻYNA I LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO W LEGNICY: BARBARA BAZANTOWICZ, ELŻBIETA POSTEK, ZBIGNIEW KOLBER i WOJCIECH RACZYŃSKI** zajęła wysoką drugą lokatę w ogólnej klasyfikacji XIII Ogólnopolskiego Rajdu Leninowskiego, który odbywał się w dniach 30.IV. — 3.V. br. Udział w imprezie brało pięćdziesiąt ekip reprezentujących placówki oświatowo-wychowawcze w kraju. Legnicką drużyną opiekował się Ryszard Juzefiak. Gratulujemy!

DALSZY ROZWÓJ KOMUNIKACJI

Ocenie stanu komunikacji, łączności i dróg lokalnych oraz programów ich rozwoju poświęcona była sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej w Legnicy (7 maja). Obradami kierował wiceprzewodniczący WRN, sekretarz KW PZPR tow. Henryk Kubiak. Na sesji podkreślano coraz bardziej wzrastające potrzeby w komunikacji podmiejskiej i międzymiastowej. Mówiono o niewystarczającym zapleczu technicznym PKS, zwłaszcza w Legnicy i Lubinie, a także o złym stanie dróg lokalnych utrudniającym doskonalenie systemu komunikacyjnego. W czasie obrad omawiano również sprawy związane z łącznością telekomunikacyjną i przewidywanymi w latach osiemdziesiątych inwestycjami w tej dziedzinie.

Do tematyki sesji szerzej wrócimy w najbliższym czasie.

POWODZENIA!

W całym kraju 200 tysięcy, a w Legnickim ok. 2,5 tysiąca uczniów ostatnich klas szkół średnich przystąpiło we wtorek (8 bm.) do egzaminów maturalnych. W pierwszym pisemnym etapie maturzyści musieli wykazać się znajomością języka polskiego, wczoraj rozwiązywali zadania matematyczne. Po pierwszej porcji wrażeń, kolej na egzaminy ustne, które rozpoczną się już za tydzień. Powodzenia!

Na zdjęciu: Zespół Szkół Samochodowych w Legnicy. Tematy z języka polskiego już znane. Można pisać...

Fot. Waldemar Sikorski



WIOSENNE PRZYSMAKI

Mieszkańcy województwa legnickiego nie mogą narzekać na brak nowalijek. Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska codziennie dostarcza na rynek ok. 30 tysięcy sztuk salatek, 10 ton ogórków, 20 tysięcy pęczków naci pietruszki, selera, botwiny. W najbliższych dniach pokażą się na rynku w dużych ilościach pomidory, których na razie WSOP skupuje ok. 300 kg dziennie, w drugiej dekadzie maja pokaże się w sklepach młoda kapusta — pierwsze dostawy tego przysmaku wyniosą około 15 tysięcy główek dziennie. W czerwcu będzie

jej już ponad 50 tysięcy sztuk dziennie.

Głównym dostawcą pomidorów i ogórków dla WSOP są Państwowe Gospodarstwa Ogrodnicze w Małomicach i Legnicy, pozostałych nowalijek — rolnicy indywidualni, wśród których szklarnie i folie są coraz popularniejsze. Dzięki temu nasze jadłospisy są bardziej urozmaicone i bogatsze w witaminy. A kupujemy tych przysmaków za ponad 15 milionów złotych miesięcznie. Na zdrowie!

(krzyd)

Fot. Gawalkiewicz

NASZ CZYN

W tegorocznej Młodzieżowej Wiosnie Czynów wzięło udział dotychczas ponad 14,5 tys. ZSMP-owców, którzy przepracowali już około 55 tys. godzin, głównie przy sadzeniu drzew i krzewów, remontowaniu obiektów kulturalnych i rekreacyjno-sportowych, naprawie dróg, przystanków PKS i WPK. M. in. członkowie koła ZSMP z Siehowa pracują już od 5 kwietnia przy renowacji parku-pomnika przyrody oraz przy budowie klubu młodzieżowego w Męcince.

ZSMP-owcy z Drogowic (gmina Pęczaw) zakończyli remont świetlicy wiejskiej, a ZSMP-owcy z Wielkocina (gmina Przemków) przez cały kwiecień adaptowali pomieszczenia dla klubu Ruchu. Młodzież ZSMP-owska z chojnowskiego „Dolpakartu” przepa-

cowała już 400 godzin przy porządkowaniu terenu wokół zakładu; wyremontowano m. in. urządzenia do zabaw i gier dla dzieci w zakładowym przedszkolu i żłobku. Młodzież z legnickiego WSS „Społem” przepracowała 852 godziny przy zakładaniu trawników i pracach porządkowych na terenie miasta. Młodzież z prochowickich zakładów podjęła się wyremontowania i pomalowania wszystkich przystanków WPK w Prochowicach.

ZSMP-owcy realizują także liczne zobowiązania produkcyjne. M. in. członkowie zakładowej organizacji ZSMP w FAT w Chocianowie 23 i 25 kwietnia pracowali przy obróbce części tocznych do wiertarki typu WH-180 (produkcja antyimportowa dla potrzeb górnictwa miedziowego). Wartość tych prac wynosi 29,5 tys. zł. Młodzież z Zakładów Wyróbów Papierowych w Legnicy wykonała już dodatkową produkcję wartości 152 tys. złotych (wartość rocznego zobowiązania — 590 tys. zł). Członkowie koła ZSMP Lokomotywni Główniej PKP w Miłkovicach pracowali przy regeneracji części do parowozu (wartość 30 tys. zł).

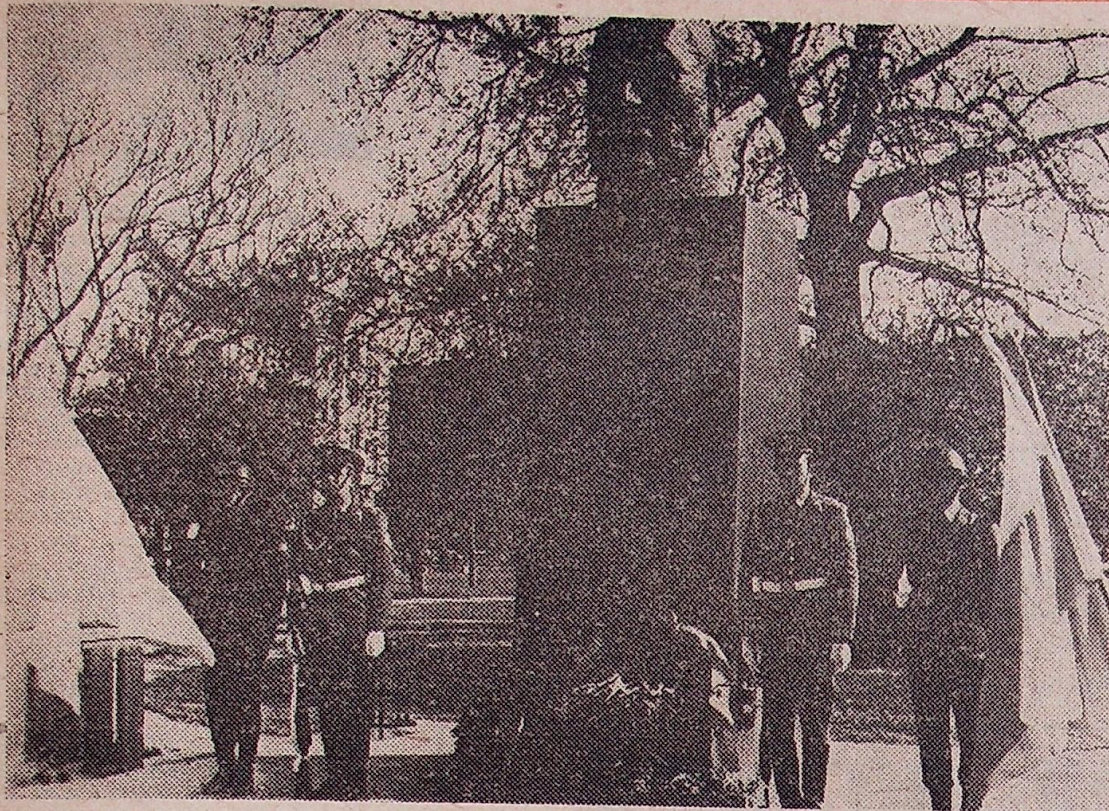
DZIECIOM SPECJALNEJ TROSKI

Wszystkim zakładom pracy województwa legnickiego przypominamy o prowadzonej przez Komendę Chorągwi ZHP, WRZZ i naszą redakcję akcji „Harcerstwo i zakłady pracy województwa legnickiego dzieciom specjalnej troski”. Celem przedsięwzięcia jest zapewnienie jak największej ilości miejsc na obozach i koloniach ZHP dla dzieci, które należy otoczyć szczególną opieką.

W imieniu organizatorów akcji

zwracamy się do zakładów zagłębia miedziowego o przekazywanie funduszy (koszt miejsca dla jednego dziecka 2.500 zł) na konto Komendy Chorągwi Legnickiej ZHP w NBP/O Legnica, nr 39000-1850-132.

Na razie z pomocą pospieszyły jedynie dwa zakłady: Huta „Cedynia” i Bank Spółdzielczy z Legnicy. Czyżby innym zabrakło dobrej woli?



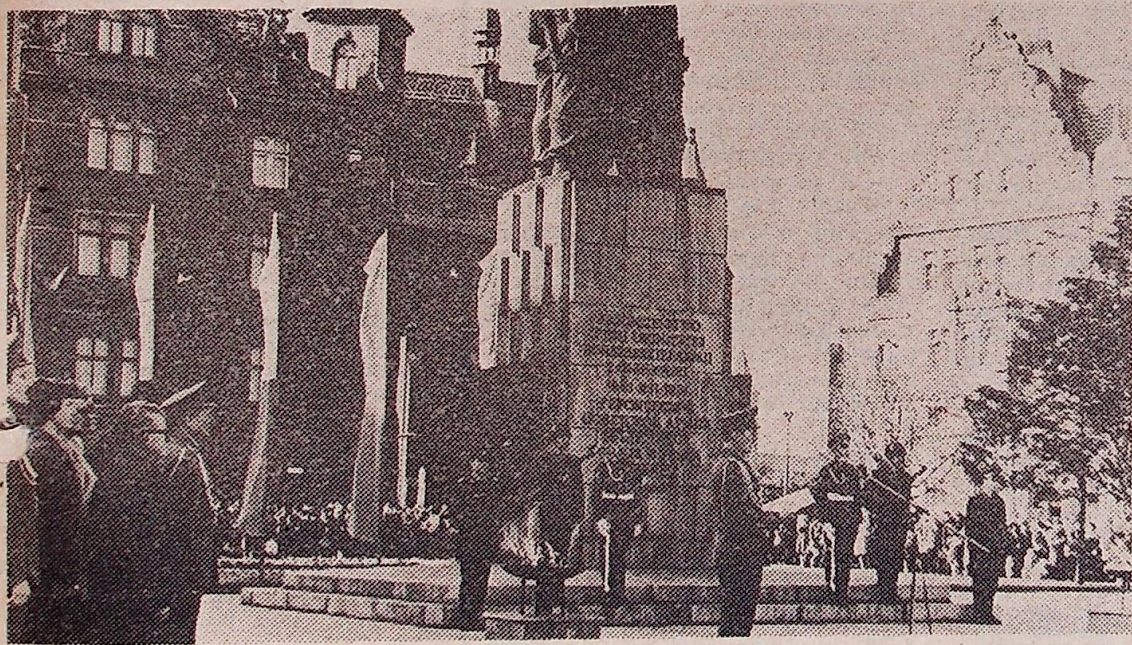
U stóp pomnika Konstantego Rokossowskiego spoczyli wieńce i wiązanki kwiatów. Honorowe warty zaciągnęli żołnierze polscy i radzieccy.

DZIEŃ ZWYCIĘSTWA

W podniosłym, uroczystym nastroju obchodzono w Legnickim Dzień Zwycięstwa. W przededniu święta (8 maja) przed Pomnikiem Braterstwa Broni w Legnicy odbył się apel poległych. Uczestniczyli w nim przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych województwa i społeczeństwo ziemi legnickiej. Polscy i radzieccy żołnierze pełnili warty honorowe u stóp monumentu. Delegacje WK FJN, PGWAR, LWP, KM PZPR, ZBoWiD, FSZMP, instytucji i zakładów pracy złożyły wieńce i wiązanki kwiatów. Żołnierze polscy i radzieccy pełnili tak-

że honorowe warty przed pomnikiem marszałka dwóch narodów — Konstantego Rokossowskiego.

9 maja na legnickim cmentarzu żołnierzy radzieckich złożono hołd bohaterom drugiej wojny światowej poległym w walce o wolność i pokój. Zaciągnięto warty honorowe. Pod pomnikiem spoczyły kwiaty. Składały je kolejno delegacje: KW i KM PZPR, dowództwa PGWAR, WK ZSL i SD, WK i MK FJN, ZW ZBoWiD, RW FSZMP, WRZZ, TPPER, weterani ruchu robotniczego, przedstawiciele władz administracyjnych województwa, instytucji i zakładów pracy. Uroczystość zakończono salwami oddanymi przez kompanie honorowe LWP i PGWAR.



Apel poległych przed Pomnikiem Braterstwa Broni na placu Słowiańskim. Zdjęcia: Waldemar Sikorski

NIEDZIELA PRZYJAŹNI

Tradycyjnie, w przededniu Święta Zwycięstwa odbywają się w Prochowicach Dni Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. W minioną niedzielę (6 bm.) mieszkańcy miasta i gminy spotkali się z kadrą oficerską i żołnierzami PGWAR oraz grupą przedstawicieli ludowego Wojska Polskiego. Uczniowie i harcerze podejmowali radzieckich pionierów i komsomolców, którym zaprezentowali dorobek swych szkół i podzielili się doświadczeniami w pracy organizacyjnej młodzieżowych. W godzinach popołudniowych na prochowskim Rynku od-



Fot. Waldemar Sikorski

był się uroczysty wiec (na zdjęciu). Pod obeliskiem upamiętniającym zwycięski przemarsz żołnierzy radzie-

ckich i polskich złożono wieńce i wiązanki kwiatów. Potem odbył się apel zwycięstwa.

Zobrad Egzekutywy KW PZPR

Wczoraj (10 bm.) pod przewodnictwem sekretarza KW, tow. Henryka Kubiaka, obradowała Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego partii w Legnicy. Przedmiotem oceny były: wykonanie zadań gospodarczych w minionych czterech miesiącach br. oraz stopień wyposażenia nowych osiedli mieszkaniowych w urządzenia infrastruktury społecznej.

Przyjemnie jest żyć w nowym osiedlu mieszkaniowym. Pod jednym wszakże warunkiem: że w pobliżu będziemy mieli sklep spożywczy, pralnię, aptekę, żłobek, szkołę, szewca, krawca i inne placówki usługowe. Można bez tego wszystkiego obejść się przez miesiąc, pół roku, najwyżej rok, ale dłużej...

Niestety, mieszkańcy nowych osiedli często całymi latami czekają na te podstawowe urządzenia infrastruktury społecznej. Odprowadzanie dzieci do daleko położonych żłobków i przedszkoli, jeżdżenie do środ-

OSIEDLA BEZ USŁUG

mieścia za byle „drobnostką”, codzienne wożenie i noszenie wiktualii z oddalonych pawilonów — wszystko to zżera dużo czasu i zdrowia, a najczęściej cierpią na tym kobiety, które z reguły są domowymi zaopatrzeniowcami. Najbardziej negatywnym przykładem może być legnickie osiedle „Kopernik”, gdzie do niedawna były tylko dwa pawilony — spożywczy i meblowy. Sytuację poprawiło otwarcie w przeddzień 1 Maja drugiego pawilonu przy ul. Wrocławskiej — (artykuły spożywcze i „1001 drobiazgów”) ale to kropla w morzu potrzeb tego wielotysięcznego osiedla. Dopiero w 1978 roku uruchomiono tam kilka małych punktów usługowych, lecz na przykład pralni chemicznej wciąż jeszcze nie ma. W podobnej, acz na pewno korzystniejszej sytuacji są mieszkańcy nowych osiedli w Lubinie i w Głogowie.

Jak wynika z materiałów przedłożonych wczoraj Egzekutywie KW przez wojewodę legnickiego, opóźnienia w rozwoju infrastruktury nowych osiedli mieszkaniowych są bardzo duże. Program tzw. budownictwa towarzyszącego na lata 1976/80 przewidywał wybudowanie 52 tys. m kw. powierzchni handlowo-usługowej, 11 szkół podstawowych, 19 przedszkoli i 14 żłobków, a także zorganizowanie odpowiedniej sieci świetlic i klubów oraz wykonanie małej architektury. W ciągu trzech lat bieżącej pięcioletki oddano do użytku zaledwie: 16,3 tys. m kw. powierzchni handlowo-usługowej (31,3 proc. zadań), 2 żłobki, 3 szkoły i 6 przedszkoli. W roku 1979 ma być wykonanych 5 tys. m kw. powierzchni usługowej, szkoła w Legnicy, przedszkole w Lubinie i 3 żłobki (2 w Głogowie, 1 w Lubinie). Na rok 1980 zaplanowano oddanie 10,7 tys. m kw. powierzchni handlowo-usługowej, 5 szkół, przedszkola i 3 żłobków.

Podstawową przyczyną dużego opóźnienia w realizacji budownictwa towarzyszącego jest niedostateczna moc przerobowa przedsiębiorstw wykonawczych. Rozwój infrastruktury społecznej można by trochę przyspieszyć, gdyby w większym niż dotychczas stopniu angażowały się w tę sprawę zakłady przemysłowe i samorządy mieszkańców.

Na uwagę zasługują tu inicjatywy spółdzielczości mieszkaniowej. Np. Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa buduje własnym kosztem i sposobem liczne obiekty rekreacyjno-wypoczynkowe. M. in. na legnickim osiedlu „Kopernik” powstaje „Wioska Słowiańska”, basen kąpielowy, kompleks boisk i kortów tenisowych, na głogowskim „Koperniku” — zespół urządzeń zabawowych dla dzieci, na lubińskim „Przylesiu” — tzw. ogród osiedlowy. Celem złagodzenia deficytu usług w nowych osiedlach adaptuje się pomieszczenia mieszkalne. Np. na legnickim „Koperniku” urządzono w ten sposób punkty opieki nad dzieckiem, świetlicę dziecięcą i przychodnię lekarską.

Osiedla mieszkaniowe bez podstawowych obiektów infrastruktury społecznej nie mogą należycie funkcjonować. Toteż podjęte wczoraj przez Egzekutywę KW decyzje i wnioski zmierzają do jak najszybszego odrobienia zaległości w tzw. budownictwie towarzyszącym. Pomagać w tym dziele muszą nadal nie tylko zakłady, organizacje społeczne i młodzieżowe lecz także sami mieszkańcy.

(Ciąg dalszy ze str. 1)

SIODMA już wizytę rozpoczynam od „Elektromontażu”. Wielokrotnie przecież uzależniano rozpoczęcie produkcji od terminu ukończenia drugiej linii wysokiego napięcia. Ta linia to na wszelki wypadek, gdyby zabrakło nagle energii w pierwszej. Nie można dopuścić do zastęgnięcia metalu w drogim amerykańskim piecu firmy „Asarco”. Oznaczałoby to... Lepiej nawet nie pisać!

Na placu montażowym wrocławskiej firmy elektrycznej leżą słupy wysokiego napięcia. Obok Zygmunt Szematowicz i Władysław Bakowicz spawają ocynkowane płaskowniki.

— Te słupy to jeszcze na linię do walcowni? — pytam.
— Nie, linia prawie gotowa. Spawamy ostatnie uzło. Koledzy w polu napinają już ostatnie odcinki przewodów... Najdalej za dwa tygodnie popłyną prąd...

— Którzy koledzy?
— Czesław Iwan, Stanisław Gutkowski, Jarosław Milewski... Część naszych pojechała na Śląsk budować inne, nowe linie.

— Skąd wzięło się takie opóźnienie? Mielicie przecież skończyć jesienią.
— Nikomu nie trzeba przypominać, jaka była jesień i zima. A wiosną pola tonęły w błocie... Ani dojechać, ani pracować, takie bagno. Zresztą i tak zdążyliśmy na czas... Walcownia przecież nie ruszy za dwa tygodnie...

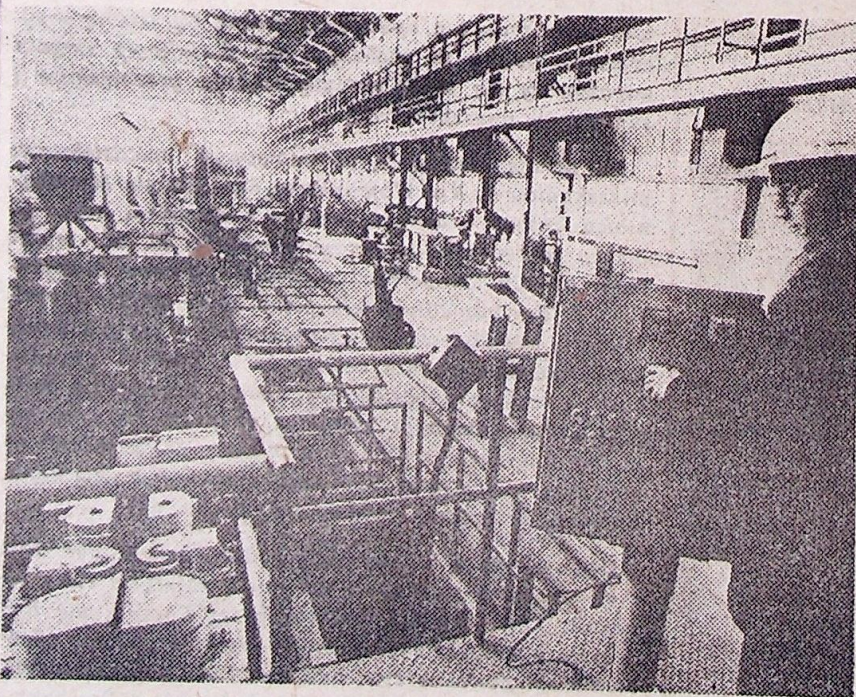
Lubińskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego. Trafiam na rozmowę telefoniczną. Kierownik budowy inżynier Jan Przyszlakiewicz krzyczy w słuchawkę: — Wiem, że na magazynie macie lepek. Nic mnie nie obchodzi, muszę natychmiast mieć dwadzieścia ton, bo stanie roboty!

Bez zwykłego „co słychać” Jan Przyszlakiewicz mówi, że oddali inwestorowi budynek laboratorium, część socjalną hali walcowni, warsztat utrzymania ruchu... Do „sprzedania” na dniach jest też oczyszczalnia ścieków. Do wykonczenia pozostaje tylko budynek administracyjno-socjalny walcowni, łącznie. Reszta do 15 czerwca...

Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe Hutnictwa już zwinęło manele i wyniosło się z placu budowy. Została tylko mała ekipa budowy. Siedem osób. Są w dyspozycji inwestora. Mają robić jakieś drobne przeróbki... A tak naprawdę?

W hali walcowni krótka przerwa na śniadanie. Mała grupa robotników pod oknem rozwija przywiezione z domu kromki chleba.

— Panowie z PBMH?
— Nie, my już z hutą, z walcowni, od dyrektora Sojki...
— Dużo was wszystkich?
— My tam nie wiemy... ale trochę jest. Może stu, może więcej.
— Co robicie?
— No... jemy!



— A jak nie jesteście?
— Poprawiamy po wykonawcach. Prowadzimy rozruch...

— Przecież jest ekipa z PBMH?
— Panie, oni zrobili instalacje, podpisali protokoły czy atesty, czort wie, jak się te urzędowe papiery nazywają, a jak poszedł olej w rury, jak poszło powietrze to wszystko ciekło... Trzeba było poprawiać.

— Kiedy walcownia ruszy?
— Wie pan, codziennie wygląda na to, że już za trzy dni, a potem znowu coś wyskakuje. Niedawno jakiś „syn ukradł” trzy przyrządy do regulowania pracy silników, a bez tych aparatów linia nie pójdzie. Dyrektor to nawet na korytarzu wywiesił ogłoszenie, żeby oddał, bo niby po co to komu? Ani do samochodu, ani do domu, ani do pługa. Teraz pewnie trzeba będzie kupić te aparaty za dolary. A czas leci...

— To podajcie panowie nazwiska. Niech ludzie wiedzą, kto budował walcownię...
— To całkiem niepotrzebne. Ani my jacy bohaterowie, ani wynalazcy. Robimy co do nas należy i tyle... Żeby zaraz w gazecie...

— Ci tam przy piecu...
— To Amerykanie. Regulują palniki. Bo to musi być odpowiedni kąt, spalanie... No, wie pan, precyzja!

— Za halą walcowni przycupnął mały budynek. Widać już go-

— Kiedy pijecie rozruchową kawę?

— A, należałoby się nam — mówią dziewczęta: Wiesława Chmielewska, Grażyna Bortnik i Anna Stępiak — po budowlanych miałyśmy masę pracy. Trzeba było tynk z posadzek wyskrobać, żyłkami wycinać z szyb płyty farby... Teraz to już jest ładnie. Ale tydzień temu...

Chłopcy już zdążyli nadać sobie pseudonimy. Andrzeja Małkowskiego nazywają „Rakiem”, bo ciągle chodzi załatwiać ten jeżdzący podnośnik. Tadeusz Cwian ma masę pomysłów, więc zarobił na przydomkę „Docenta”. Paweł Wilk lata po hucie z papierami, więc został „Pocztą”. Ludwika Gawrona przezywają „Ptakiem”. Jedynie Janek Licznierowski (21 kwietnia ożenił się) nie ma przezwiska. — Ale coś się wymyśli — mówią chłopcy. Wszyscy są wykwalifikowanymi laborantami. Przeszli już przeszkolenie, a poza tym to nie

— Komu przygotowujecie miejsce pracy?
— Sobie. Jesteśmy laborantkami, a w tym budynku będzie Dział Kontroli Jakości. Same laboratoria

— Stanowicie całą załogę?
— Nie, koledzy poszli po aparaturę. Część noszą w rękach, a co cięższe przywożą samochodem albo „rakiem”.

Podjeżdża „zł” z dwoma ogromnymi skrzyniami. Są chłopcy. Czterech. Za chwilę podziwiam nowoczesne analizatory zawartości siarki i tlenu w miedzi.

— Do tego tygielka — tłumaczy — wkłada się kawałek drutu i w małym piecyku indukcyjnym w ciągu 2,5 minuty stapia. Na czytniku cyfrowym wyskakuje wynik. Te aparaty już działają. Zainstalowaliśmy sami.

W sąsiednim pomieszczeniu, wyposażonym w aklimatyzatory, będzie stał kwantometr — maszyna do analizowania składu chemicznego produktu walcowni. W kartonowych paczkach stoją już elementy urządzenia.

— Nie, koledzy poszli po aparaturę. Część noszą w rękach, a co cięższe przywożą samochodem albo „rakiem”.

— Komu przygotowujecie miejsce pracy?
— Sobie. Jesteśmy laborantkami, a w tym budynku będzie Dział Kontroli Jakości. Same laboratoria

— Stanowicie całą załogę?
— Nie, koledzy poszli po aparaturę. Część noszą w rękach, a co cięższe przywożą samochodem albo „rakiem”.

Podjeżdża „zł” z dwoma ogromnymi skrzyniami. Są chłopcy. Czterech. Za chwilę podziwiam nowoczesne analizatory zawartości siarki i tlenu w miedzi.

— Do tego tygielka — tłumaczy — wkłada się kawałek drutu i w małym piecyku indukcyjnym w ciągu 2,5 minuty stapia. Na czytniku cyfrowym wyskakuje wynik. Te aparaty już działają. Zainstalowaliśmy sami.

W sąsiednim pomieszczeniu, wyposażonym w aklimatyzatory, będzie stał kwantometr — maszyna do analizowania składu chemicznego produktu walcowni. W kartonowych paczkach stoją już elementy urządzenia.

— Nie, koledzy poszli po aparaturę. Część noszą w rękach, a co cięższe przywożą samochodem albo „rakiem”.

— Komu przygotowujecie miejsce pracy?
— Sobie. Jesteśmy laborantkami, a w tym budynku będzie Dział Kontroli Jakości. Same laboratoria

— Stanowicie całą załogę?
— Nie, koledzy poszli po aparaturę. Część noszą w rękach, a co cięższe przywożą samochodem albo „rakiem”.

Podjeżdża „zł” z dwoma ogromnymi skrzyniami. Są chłopcy. Czterech. Za chwilę podziwiam nowoczesne analizatory zawartości siarki i tlenu w miedzi.

— Do tego tygielka — tłumaczy — wkłada się kawałek drutu i w małym piecyku indukcyjnym w ciągu 2,5 minuty stapia. Na czytniku cyfrowym wyskakuje wynik. Te aparaty już działają. Zainstalowaliśmy sami.

W sąsiednim pomieszczeniu, wyposażonym w aklimatyzatory, będzie stał kwantometr — maszyna do analizowania składu chemicznego produktu walcowni. W kartonowych paczkach stoją już elementy urządzenia.

— Nie, koledzy poszli po aparaturę. Część noszą w rękach, a co cięższe przywożą samochodem albo „rakiem”.

— Komu przygotowujecie miejsce pracy?
— Sobie. Jesteśmy laborantkami, a w tym budynku będzie Dział Kontroli Jakości. Same laboratoria

— Stanowicie całą załogę?
— Nie, koledzy poszli po aparaturę. Część noszą w rękach, a co cięższe przywożą samochodem albo „rakiem”.

Podjeżdża „zł” z dwoma ogromnymi skrzyniami. Są chłopcy. Czterech. Za chwilę podziwiam nowoczesne analizatory zawartości siarki i tlenu w miedzi.

— Do tego tygielka — tłumaczy — wkłada się kawałek drutu i w małym piecyku indukcyjnym w ciągu 2,5 minuty stapia. Na czytniku cyfrowym wyskakuje wynik. Te aparaty już działają. Zainstalowaliśmy sami.

W sąsiednim pomieszczeniu, wyposażonym w aklimatyzatory, będzie stał kwantometr — maszyna do analizowania składu chemicznego produktu walcowni. W kartonowych paczkach stoją już elementy urządzenia.

— Nie, koledzy poszli po aparaturę. Część noszą w rękach, a co cięższe przywożą samochodem albo „rakiem”.

— Komu przygotowujecie miejsce pracy?
— Sobie. Jesteśmy laborantkami, a w tym budynku będzie Dział Kontroli Jakości. Same laboratoria

— Stanowicie całą załogę?
— Nie, koledzy poszli po aparaturę. Część noszą w rękach, a co cięższe przywożą samochodem albo „rakiem”.

GORĄCY ROZRUCH

pierwsza ich praca. Nigdzie jednak nie urządzali się jeszcze od początku.

— Chyba też nie mieliśmy takiego fajnego szefa jak inżynier Włodzisław Bajsa...

— Komu przygotowujecie miejsce pracy?
— Sobie. Jesteśmy laborantkami, a w tym budynku będzie Dział Kontroli Jakości. Same laboratoria

— Stanowicie całą załogę?
— Nie, koledzy poszli po aparaturę. Część noszą w rękach, a co cięższe przywożą samochodem albo „rakiem”.

Podjeżdża „zł” z dwoma ogromnymi skrzyniami. Są chłopcy. Czterech. Za chwilę podziwiam nowoczesne analizatory zawartości siarki i tlenu w miedzi.

— Do tego tygielka — tłumaczy — wkłada się kawałek drutu i w małym piecyku indukcyjnym w ciągu 2,5 minuty stapia. Na czytniku cyfrowym wyskakuje wynik. Te aparaty już działają. Zainstalowaliśmy sami.

W sąsiednim pomieszczeniu, wyposażonym w aklimatyzatory, będzie stał kwantometr — maszyna do analizowania składu chemicznego produktu walcowni. W kartonowych paczkach stoją już elementy urządzenia.

— Nie, koledzy poszli po aparaturę. Część noszą w rękach, a co cięższe przywożą samochodem albo „rakiem”.

— Komu przygotowujecie miejsce pracy?
— Sobie. Jesteśmy laborantkami, a w tym budynku będzie Dział Kontroli Jakości. Same laboratoria

— Stanowicie całą załogę?
— Nie, koledzy poszli po aparaturę. Część noszą w rękach, a co cięższe przywożą samochodem albo „rakiem”.

Podjeżdża „zł” z dwoma ogromnymi skrzyniami. Są chłopcy. Czterech. Za chwilę podziwiam nowoczesne analizatory zawartości siarki i tlenu w miedzi.

— Do tego tygielka — tłumaczy — wkłada się kawałek drutu i w małym piecyku indukcyjnym w ciągu 2,5 minuty stapia. Na czytniku cyfrowym wyskakuje wynik. Te aparaty już działają. Zainstalowaliśmy sami.

W sąsiednim pomieszczeniu, wyposażonym w aklimatyzatory, będzie stał kwantometr — maszyna do analizowania składu chemicznego produktu walcowni. W kartonowych paczkach stoją już elementy urządzenia.

— Nie, koledzy poszli po aparaturę. Część noszą w rękach, a co cięższe przywożą samochodem albo „rakiem”.

— Komu przygotowujecie miejsce pracy?
— Sobie. Jesteśmy laborantkami, a w tym budynku będzie Dział Kontroli Jakości. Same laboratoria

— Stanowicie całą załogę?
— Nie, koledzy poszli po aparaturę. Część noszą w rękach, a co cięższe przywożą samochodem albo „rakiem”.

Podjeżdża „zł” z dwoma ogromnymi skrzyniami. Są chłopcy. Czterech. Za chwilę podziwiam nowoczesne analizatory zawartości siarki i tlenu w miedzi.

— Do tego tygielka — tłumaczy — wkłada się kawałek drutu i w małym piecyku indukcyjnym w ciągu 2,5 minuty stapia. Na czytniku cyfrowym wyskakuje wynik. Te aparaty już działają. Zainstalowaliśmy sami.

W sąsiednim pomieszczeniu, wyposażonym w aklimatyzatory, będzie stał kwantometr — maszyna do analizowania składu chemicznego produktu walcowni. W kartonowych paczkach stoją już elementy urządzenia.

— Nie, koledzy poszli po aparaturę. Część noszą w rękach, a co cięższe przywożą samochodem albo „rakiem”.

— Komu przygotowujecie miejsce pracy?
— Sobie. Jesteśmy laborantkami, a w tym budynku będzie Dział Kontroli Jakości. Same laboratoria

— Stanowicie całą załogę?
— Nie, koledzy poszli po aparaturę. Część noszą w rękach, a co cięższe przywożą samochodem albo „rakiem”.

Podjeżdża „zł” z dwoma ogromnymi skrzyniami. Są chłopcy. Czterech. Za chwilę podziwiam nowoczesne analizatory zawartości siarki i tlenu w miedzi.

— Do tego tygielka — tłumaczy — wkłada się kawałek drutu i w małym piecyku indukcyjnym w ciągu 2,5 minuty stapia. Na czytniku cyfrowym wyskakuje wynik. Te aparaty już działają. Zainstalowaliśmy sami.

LISTY

„Uczyć uczciwości”

Do listu wydrukowanego w Waszym tygodniu z 6 kwietnia („Uczyć uczciwości”) wkradła się nieścisłość. Po pierwsze — w notatce osoba, która nadesłała do redakcji informację, nie podaje lokalizacji kiosku. W rejonie ZG „Polkowice” znajdują się dwie placówki spożywcze — kiosk spożywczy na Polu Głównym, zlokalizowany na terenie zakładu; pawilon spożywczy na Polu Zachodnim, zlokalizowany na zewnątrz zakładu obok placu przystankowego autobusów.

Po drugie — nie wiemy, skąd autor notatki uzyskał informację, że podjęto decyzję o likwidacji kiosku, skoro takiej decyzji nie było.

Kiosk spożywczy na Polu Głównym został zamknięty w dniu 30.XII. 1978 r. po dokonaniu do niego włamaniu.

WSS „Społem” Oddział w Lubinie, jako instytucja prowadząca ten kiosk, miała kłopoty z zaangażowaniem pracownika do tej placówki. Ponadto w trakcie trwania przerwy w działalności kiosku, został w nim przeprowadzony remont. Od dnia 12.III. 1979 r. wznowiona została działalność handlowa w kiosku na Polu Głównym.

Pawilon spożywczy na Polu Zachodnim był zamknięty przez okres miesiąca marca br., ponieważ prowadzone były w nim prace adaptacyjne, w celu przystosowania go do wydawania posiłków ciepłych. Aktualnie pawilon prowadzi już normalną działalność.

KGHM — ZG „Polkowice”
Z-ca dyrektora ds. pracowniczych
Mieczysław Przymuszała

Będą nowe

Odpowiadając na skargę ob. Janiny Cichoszewskiej — Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa w Legnicy uprzejmie informuje, że po zbadaniu sprawy skargę obywatelki uznajemy za uzasadnioną. Zakład Budowlano-Remontowy Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej dokona wymiany płytek glazurowanych ściennych w kuchni i łazience w terminie do końca maja br. po otrzymaniu zamówionych płytek. Koszt usunięcia usterki pokryje zakład.

Za niewłaściwe załatwienie reklamacji przez nasz zakład serdecznie obywatelkę przepraszamy.

Zastępca prezesa
ds. ekonomicznych
mgr Kazimierz Seniów

Zaprosić!

Gdy tylko w Legnicy otworzone Klub MPiK bardzo się ucieszyłam. Myślałam, że będę mieć możliwość zobaczyć i posłuchać różnych pisarzy. Spotkań z pisarzami nie ma jednak dużo, może ja za wiele wymagam, ale staram się być na każdym, choć nie zawsze mi się to udaje.

Mnie najbardziej interesują książki historyczne, ale nie fabularyzowane tylko naukowe, takie jak „Robespierre” i „Danton” pisma wybitnego historyka Jana Baszkiewicza. Jest on też autorem wspaniałej napisanej „Historii Francji”. Byłabym bardzo wdzięczna MPiK-owi za zaproszenie pana Baszkiewicza do Legnicy i Redakcji za poparcie mojej prośby. Czy mogę na to liczyć? Wierzę, że prof. Baszkiewicz nie odmówi — ma w Legnicy wielu wdzięcznych wychowanków, wszak był kilka lat prorektorem Uniwersytetu Wrocławskiego, a jego wykłady dla wielu są wciąż żywe.

Magdalena Sitko
Legnica

ŻYCIORYSY PRACOWITYCH

Przyjechał w odwiedziny do ciotki. Nie zastanawiał się wtedy nad pracą w hucie, ale skoro już był w Głogowie — pomyślał, że nie zawadzi spytać. W kadrach przedstawiano mu warunki. Zdecydował się. Było to równo pięć lat temu.

W Pleszewie, 15-tysięcznym miasteczku w woj. kaliskim, w którym się urodził i wyuczył zawodu ślusarza, zostawił pokój wygospodarowany z mieszkania teściów i zarobki spawacza, bo po dwumiesięcznym kursie, odbytym w katowickiej hucie „Ferrum”, wzrosły jego zawodowe umiejętności. Tu, w Głogowie, otrzymywał pracę na wydziale remontów energetycznych i obietnicę własnego mieszkania. Ta perspektywa tłumila wszelkie sentymenty, zresztą — kto by o nich myślał. Miał już pierwszego syna, dziś ośmioletniego Marka, chciał być samodzielnym.

Trafił do elektrociepłowni pod opiekunictwem skrzydła mistrza Maciejowiaka, któremu wielu młodych wdzięcza rzetelne przygotowanie do zawodu. I tam pracuje do dziś.

Kocioł parowy ORG-32 ma wielkie łańcuchy, przypominające gąsienice czołgów. Tyle że są kilkakrotnie szersze. Na tych łańcuchach, które ciągle się poruszają, następuje spalanie osypującego się na nie węgla. Nic zatem dziwnego, że elementy, które się na ów łańcuch składają, czyli „uszczelniacze” i „zamki”, co jakiś czas wymagają wymiany. Na tym właśnie polega praca ślusarza-spawacza na tym wydziale. Między innymi, bo są jeszcze wymienniki ciepła, składające się z dziesiątków rurek, które trzeba często wymieniać...

— Na początku robiło się wszystko, jak leci — mówi Chojnacki — Teraz potworzono specjalistyczne brygady do remontowania jednego lub dwóch urządzeń. Moja brygada, licząca sześciu ludzi, wykonuje prace remontowe na wymiennikach i na turbinie...

— Po ciężkiej zimie należało jak najszybciej doprowadzić do pełnej sprawności urządzenia grzewcze. Zaloga zadeklarowała się przepracować sześć godzin dodatkowych godzin. Widocznie kierowałem tą pracą na tyle dobrze, że wyróżniono mnie dyplomem „Przodownika obywatelskiego czynu XXXV-lecia PRL”.

Wpraszam się do mieszkania — tego samego, które obiecano mu przy podejmowaniu pracy. Otrzymał je po półtorarocznej pracy. Trzypokojowe M-4 na osiedlu Bolesława Chrobrego w Głogowie. Miał wtedy już dwóch synów.

Nie udaje mi się poznać rodziny. Czyste, wytapetowane i umeblowane segmentami mieszkanie jest pu-

ste. Słychać w nim jedynie radio ze stereotoniczną przystawką, które zapomniano wyłączyć i dwie niebieskie papużki w pokoju chłopców. Są też rybki — hobby pana domu. Na moją prośbę Chojnacki wyjmuję z szuflady zbiór rodzinnych fotek. Objaśniając je, opowiada o żonie i synach.

— Nie chcę, by żona pracowała. Ma co prawda skończone technikum rolnicze i jakieś kursy księgowości, ale przecież starcza nam na wszystko przy moich zarobkach. Pomyślmy o tym, gdy młodszy też pójdzie do szkoły.

**Rozmawiamy o szkole, ale nie syna tylko ojca, bo SŁAWOMIR CHOJNACKI uzupełnia swoje wykształcenie w technikum wieczorowym dla pracujących. Z polskiego prze-
rabiają właśnie „o Staszicu”.**

PIOTR WILCZKOWSKI

„WYBRAŁEM HUTĘ”



Sławomir Chojnacki: — Na początku robiłem w hucie wszystko. Dziś są specjalistyczne brygady remontowe...

Fot. Waldemar Sikorski

ZAWSZE PAMIĘTAĆ

PTRZYDZIEŚCI cztery lata temu w maju 1945 r. zwyciężony został faszyzm. Jakże kosztowne było to zwycięstwo — okupiono je wysiłkiem całego narodu i żołnierską krwią. Stało się ono potwierdzeniem prawa do polskiego miejsca na ziemi w nowych, sprawiedliwych historycznie granicach i znaczącym symbolem polsko-radzieckiego sojuszu, przyjaźni i braterstwa, zrodzonego na polu bitwy, okrzepniętego na szlaku od Lenino po Berlin.

Polska była pierwszym krajem, który stawiał zbrojny opór hitlerowskiej agresji. Naród nasz walcząc bohatercko z faszystami od pierwszego do ostatniego dnia wojny. Walka ta jest tym bardziej wymowna, gdy zważy się fakt, że Polska najciężiej odczuła skutki wojny, tracąc ponad 6 milionów swych obywateli (22 proc. całej ludności). Stawialiśmy napastnikowi zacięty, zbrojny opór przez długie pięć lat, osiem miesięcy i dziesięć dni — aż do majowego, pamiętnego zwycięstwa w 1945 roku.

Polska istniała i walczyła na obczyźnie i w okupowanym kraju, na wszystkich frontach II wojny światowej. W Sielcach żołnierz Dywizji Kościuszkowskiej wznosił dumnie biało-czerwony sztandar, ten sam, który potem powiewał w wyzwolonej Warszawie, a jeszcze później w Berlinie, na gruzach Reichstagu, obok zwycięskiego sztandaru Związku Radzieckiego.

Po wiekach wróciliśmy na nasze piastowskie ziemie. Na kartach historii czytamy, że osadnik polski na tych ziemiach pracował przy pomocy ludowego Wojska Polskiego, nad zbiorem zboża i zasiewem jesiennym 1945 roku, zaś pod kierownictwem generała Karola Waltera Świerczewskiego rozwijało się osadnictwo wojskowe. Warto wymienić i taki fakt, iż jedna tylko dywizja ludowego Wojska Polskiego zagospodarowała do maja 1946 roku 111 tysięcy hektarów ziemi.

W ramach obchodów 34 rocznicy zwycięstwa nad faszystowskimi Niemcami i w związku z jubileuszem 35-lecia PRL w dniach 2-9 maja w wielu miejscowościach województwa legnickiego odbyły się spotkania oficerów Wojska Polskiego oraz kombatantów II wojny światowej ze społeczeństwem. Spotkania te były wspaniałą lekcją patriotycznego wychowania oraz przypomnieniem bohaterstwa żołnierza polskiego w walkach o niepodległość Polski.

Na spotkaniach tych organizowanych przy współudziale członków ZBoWiD ukazują się dorobek naszego kraju, regionu, jego przeszłość i teraźniejszość oraz wizję przyszłości. Spotkania przyczyniają się w znacznym stopniu do nawiązania emocjonalnej więzi z bohaterami ostatniej wojny, pionierami odbudowy kraju, bohaterami pracy socjalistycznej, a bezpośredni kontakt z kombatantami jeszcze

bardziej przybliży młodzieży najnowszą historię Polski. Obowiązkiem kombatantów jest mówić za wszystkich kolegów, za tych, którzy zginęli na wielu frontach, za tych, których przykrywa ziemia pod Lenino, na szlaku do Berlina, piachy libijskiej pustyni, glazy kamienne pod Monte Cassino.

Współczesne pokolenie spełnia testament poległych — nauką i pracą, budując Polskę silną gospodarczo, bezpieczną w swych historycznie sprawiedliwych granicach, Polskę wielkiego rozwoju oświaty, nauki i kultury.

9 maja 1945 roku trwa w naszej świadomości jako fakt i impuls jednocześnie. Osiągnęliśmy więcej niż którekolwiek z poprzednich pokoleń. O pomyślności naszych losów — narodu i kraju — zadecydował fakt, że na czele narodu stała rewolucyjna partia, która potrafiła wybrać drogę budownictwa socjalistycznego, drogę sojuszu z Wielkim Krajem Rad, z którym ongiś połączyły nas wspólne cele w walce z faszystowskim najeźdźcą, a dzisiaj — jedność interesów naszych bratnich narodów, państwo i armii.

ZWYCIĘSTWO w Berlinie stało się fundamentem, na którym zbudowany został gmach pokojowego współistnienia i współpracy. Dla nas, Polaków, stał się wielką szansą historyczną, którą naród polski wykorzystał właściwie. Weszliśmy na drogę budownictwa rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego i stworzyliśmy taką Polskę, o jakiej przez wieki marzyli i o jaką walczyli jej najlepsi synowie.

FRANCISZEK MAZIAK

LISTY

A zacieki rosną

W nawiązaniu do notatki pt. „A zacieki rosną” — dyrekcja Lubin-skiego Przedsiębiorstwa Komunalnego w Lubinie po dokonaniu przeglądu mieszkania nr 20 w budynku nr 8 przy ul. Kościuszki w Chocianowie — informuje, że w w/w mieszkaniu kratki wentylacyjne w łazience i w kuchni zaklejone są grubym papierem, co spowodowało brak cyrkulacji powietrza. Sytuacja taka doprowadziła do znacznego zawilgocenia tynków w łazience, kuchni i w pokojach oraz wytworzenia się pleśni. W związku z tym najemcy lokalu wydano nakaz aby w terminie natychmiastowym zlikwidował przykrycia na kratkach wentylacyjnych, co spowoduje właściwe wietrzenie mieszkania.

Ponadto Oddział LPK w Chocianowie zobowiązano do zwracania szczególnej uwagi na stan krutek wentylacyjnych podczas dokonywania technicznych przeglądów budynków i lokali mieszkalnych.

Dyrektor
JANUSZ WYGODA

WITRYNA „KONKRETÓW”

Jak co tydzień proponujemy naszym Czytelnikom wizytę w legnickiej księgarni „DOMU KSIĄŻKI” przy ulicy Złotoryjskiej 33, gdzie w witrynie „Konkretów” czekają interesujące nowości. Książki są do nabycia już od godziny 11. Wyboru nowości dokonuje i do księgarni zaprasza WIESŁAW RO-SA.

Józef Morton — DZIEŁA ZEBRANE T. 1. APASIONATA — LSW 79, 115 zł. Pierwszy tom dzieł zebranych J. Mortona. Całość będzie obejmowała 5 tomów. Tom drugi będzie zawierał następujące powieści: Mój drugi ożenek, Inkluzowe wiano, Spowiedź.

Georgij Gullia — ECHNATON. WŁADCA EGIPTU — Czytelnik 79, wyd. 3. 38 zł. Powieść historyczna z dziejów starożytnego Egiptu — ukazuje państwo faraonów za panowania Amenhotepa IV, wielkiego reformatora i despoty w jednej osobie, postaci niezwykle kontrowersyjnej, fascynującej pod dziś dzień egiptologów wszystkich krajów.

Elizabeth Meylan — FASADY TRWAJA — Czytelnik 79, 24 zł. Bohaterowie tej opowieści poetyckiej to para przedstawicieli pokolenia obecnych trzydziestoparolatków, architekt W. i redaktorka Helen. Każde z nich, rozstawiając się z dotychczasowym życiem, porzucając dom i rodzinę, próbuje rozpocząć wszystko od nowa, tym razem wybierając świadomie prowizoryczną egzystencję w jakimś bliżej nieokreślonym, ale bardzo typowym szwajcarskim mieście.

Wiech — HELENA W STROJU NIEDBAŁYM, CZYLI KROLEWSKIE OPOWIEŚCI PANA PIECYKA, KSIUTY Z MELPOMENA. — Czytelnik 79, wyd. 1. 45 zł. Wznowienie w jednym tomie dwóch książek świetnego satyryka warszawskiego.

Gerti Tetzner — KAREN W. — PIW 79, 50 zł. Współczesna Proza Światowa. Wstrząsająca opowieść o niemożności pogodzenia życia oraz konformizmem. Dramat zastrza fakt, że bohaterka kocha męża, który zawiodł ją jako człowiek zapowiadający się jako jednostka nieprzeciętnej miary, a okazał się oportunistą, ceniącym nade wszystko wygodę osobistą i karierę.

Zofia Bystrzycka — OPOWIADANIA Sentymentalne — Czytelnik 79, 33 zł. Wybór opowiadań z tomów pt. „Oni” i „Kottunka”. Píše w nich autorka o sprawach obyczajowych, życiu rodzinnym, a zwłaszcza miłości.

Friedrich Dürrenmatt — OBIETNICA. KRAKSA. SĘDZIA I JEGO KAT. GREK SZUKA GRECZYŃKI. — PIW 79, 50 zł. Wznowienie w jednym tomie czterech znananych powieści słynnego dramaturga i prozaka szwajcarskiego.

Włodzisław Sokorski — TAMTE LATA — KiW 79, wyd. 1. 25 zł. Osobiste wspomnienia i refleksje autora z czasów wojny.

Z WOJCIECHEM GRZYMAŁĄ — zdobywcą „Ostrego olówka „Konkretów” na „Satyrykonie 79” rozmawia CZEŚLAW PAŃCZUK.

— Na wystawie satyry można było obejrzeć twoje niesamowicie wymuszone barwne grafiki, okładki satyryczne „Przeglądu Technicznego — Innowacji”...

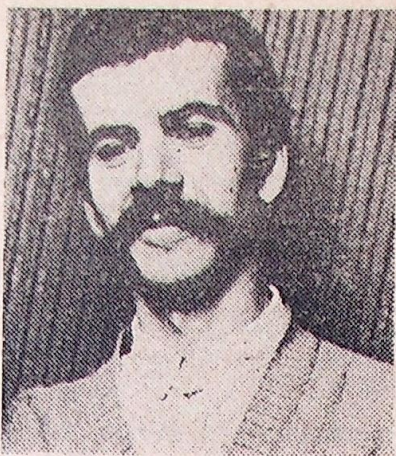
— Z tego żyję przede wszystkim. W „Przeglądzie” mam niecały etat w dziale graficznym. Pasjonuję się i wyżywam w kolorze. Kolor to efekt. W tej gamie barw jest także czerń. Czuję się jednak bardziej wyżyty, gdy zrobię barwną grafikę niż rysunek satyryczny czarno-biały. Na wystawę „Satyrykonu 79” przysłałem tylko grafiki, bo chciałem wysondować, czy tego rodzaju twórczość ma szansę powodzenia. No i okazało się, że nie ma... Za rok przysłę rysunki czarno-białe.

— Czy uważasz, że masz już swój styl?

— Dochodzę do niego. Rok temu nie byłbym taki pewien. Dziś chyba doszedłem do swego w ilustracjach książkowych i okładkach. Nad kreską muszę jeszcze sporo pracować. Jednak czasu na doskonalenie się w czystym rysunku nie mam za wiele. Znalazłem się nagle na fali zamówień. Równocześnie pracuję nad okładkami dla „Tonpressu” i ilustracjami do książek MAW, a jeszcze do tego pracuję w „Przeglądzie Technicznym — Innowacjach”. Na szczęście, także i „Polityka”, chce ode mnie czarno-białe ilustracje i rysunki.

— Wiemy więc już prawie wszystko o tobie...

— No, nie bardzo. Nie pytałeś mnie o początki, więc sam opowiem. Debiutowałem w 1971 roku w „Politechniku” rysunkiem pustomózgowego hippiesa. Takie żarty były wtedy modne. Później przez trzy lata nie interesował mnie rysunek, bo zacząłem pasjonować się rzeźbą. W 1977 na II Ogólnopolskiej Wystawie Satyry w Zachęcie



Fot. Krzysztof Raczkowiak

WOJCIECH GRZYMAŁA:

Nie jestem rysownikiem

dostałem nawet I nagrodę za rzeźbę satyryczną...

— Obserwując współczesny polski rysunek satyryczny i humorystyczny odnosi się wrażenie, że ta twórczość znalazła się w jakimś bliżej niewyjaśnionym impasie...

— Bierze się to chyba z tego, że grzechem większości rysowników jest zbyt mocne przerysowywanie rzeczywistości, pokazywanie Kowalskiego w śmiesznych sytuacjach, a nie Kowalskiego takim, jaki jest wewnątrz, jakie są jego odczucia i przeżycia. Rysunki miast przybliżać — oddalają się od rzeczywistości. Są zbyt powierzchowne, śmieszne na siłę...

— Spotkałem się z opiniami, że Grzymała ma szczęście, bo tworzy na zamówienie...

— W tym jest dużo prawdy. Zwykle tak jest, że dostaję temat,

zadanie i noszę je w sobie, przetwarzam, licytuję wewnątrz pomysły. Jak już wiem, co ma być w tej ilustracji, obmyślam sobie szczegóły techniczne, rozkład barw, wielkość. Gdy już wszystko koncepcyjnie mam rozegrane — siadam przy stole i zabieram się do roboty, bardziej rzemieślniczej niż artystycznej. I właśnie dlatego nie czuję się rysownikiem, artystą. Jak się robi na zamówienie, to jest się wykonawcą, a więc rzemieślnikiem...

— A jak wspominasz „Satyrykon 79”?

— W ubiegłym roku zdobyłem jedną z głównych nagród na wystawie „Satyrykonu”. Myślę jednak, że ta wasza legnicka impreza ma szansę na jeszcze lepsze loty. Organizatorzy pomyśleli i chwała im za to, by integrować nas ze środowiskiem robotniczym i szkolnym zagłębia miedziowego. Tylko, że o ile takie spotkania z piszącymi wychodzą, bo ludzie ci mają dużo do powiedzenia o tyle my, poza chlubnymi wyjątkami (np. Szymon Kobylński) peszymy się, występując przed publicznością. Większość z nas traktuje swoje zajęcie jako coś bardzo kameralnego, osobistego. Przed widzami mamy tremę. Ręka się trzęsie. Węgiel się łamie. Zapamiętałem, jako najbardziej udane, spotkania z dziećmi w lubińskim szpitalu i legnickim Pogotowiu Opiekuńczym. Poza tym sądzę, że dzięki „Satyrykonowi”, my — rysownicy, mamy jedyną okazję do spotkania się ze sobą. Nawet krążyło wśród uczestników Pleneru Satyry powiedzenie, że do Legnicy przyjeżdża się po to, aby zobaczyć się i pogadać z kolegami z Warszawy...

— Jak odebrałeś wieść o nagrodzeniu cię „Olówkiem „Konkretów”?

— Wspaniałe trofeum, bo ostre. Formuła, że przyznaje się je za twórczość związaną z zagłębiem miedziowym napawa mnie dumą. Od momentu wręczenia mi „Olówka” czuję się związany z Legnickiem jak nigdy przedtem...

w pogoni za pikantną sensacją. Różne są bowiem konwencje fotografowania aktów, poczynając od pornografii, poprzez akt erotyczny, a na eksperymentach czysto formalnych kończąc. Prace W. Michalika zasługują zaś w pełni na miano fotografii artystycznej. Interesują go głównie badania w zakresie układów ruchowych („wemigrafie”) oraz kompozycje ornamentowe. Na fotografiach tego artysty ciążą kobiece formy, w przepiękne układy. Obserwujemy je w grupach o charakterze baletowym, bądź też w kompozycjach przywodzących na myśl starożytne naczynia.

Twórca nie stroni także od aktu erotycznego. Erotyzm ten jest jednak dość specyficzny. Najbardziej jest to widoczne w cyklu „Macierzyństwo” (Grand Prix — Wenus 1974). Stan ten zobrazowany został poprzez sylwetki dwójki młodych, których obserwujemy od chwili zbliżenia pomiędzy nimi, dalej stan oczekiwania i wsłuchiwanie się w powstające życie, aż po fotos przedstawiający ich troje.

Sylwetki kobiet fotografowanych przez Michalika posiadają niezwykłą lekkość. Fotografie budowane są tak, iż dziewczyny zdają się unosić w powietrzu („Nieważkość”). Miast walorów czysto zmysłowych, wiązanych na ogół z pojęciem aktu, odnajdujemy tutaj niezwykłą harmonię i piękno. Stąd też akty te wydają się jakby bezosobowymi układami figuralnymi.

Osobny dział wystawy stanowią akty w plenerze. Niestety, odbiegają one w znacznym stopniu od poziomu pozostałych prac. Fotografowane tutaj postaci wydają się być sztucznie upozowane. Momentami zastanawiamy się nawet po co się one tam znalazły?

Inny jeszcze dział w ramach „Kspozycji to fotografie wykonywane w technikach specjalnych. Niektóre z nich syntetyzują się na pograniczu fotografii i grafiki. Inne natomiast to próby ukazania postaci modelki w rozmaitych deformacjach i rozbieleniach („Eksperyment”).

EWA HAN-JESIONEK

**czytać
nie
czytać**

**WITELON —
MATEMATYK,
FIZYK I FILOZOF**

Niedawno obchodziliśmy uroczyste dwudziestolecie istnienia Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Legnicy. Pięć lat temu, na swoje pięćdziesiąte urodziny, zorganizowało ono specjalną sesję naukową dla uczczenia 660 rocznicy śmierci Witelona, bez wątpienia jednego z największych synów ziemi śląskiej w średniowieczu.

Obecnie wrocławska oficyna Osolineum oddaje do rąk czytelnika książkę poświęconą temu wybitnemu matematykowi, fizykowi i filozofowi, który rozstawił imię swej ojczyzny szeroko po współczesnej Europie. Trzon publikacji stanowią referaty wygłoszone na wspomnianej legnickiej sesji Witelowskiej. W sumie znalazło się w niej siedem rozpraw, omawiających zasługi Witelona dla rozwoju nauki, w szczególności fizyki, matematyki i filozofii. Przedstawiono okoliczności powstania dzieł tego uczzonego, prace badawcze nad jego twórczością, wreszcie — co też może najbardziej jest nam bliskie — jego związki z Legnicą, gdzie uczęszczał do szkoły jako chłopiec, a później — już u schyłku pracowitego żywota — sam nauczał w stojącej na niezwykle wysokim poziomie szkole przy parafii św. Piotra.

Książka ukazała się dzięki wspólnym staraniom Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego i Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Legnicy oraz wytrwałości jej redaktora Jana Trzynaślowskiego — znanego i gorliwego miłośnika regionu legnickiego. Autorami poszczególnych opracowań są bodaj wszyscy najlepsi polscy znawcy twórczości Witelona: Roman Stanisław Ingarden, Kazimierz Wojciechowski, Stanisław Szpilczyński, Jerzy Burchardt, Ryszard Palacz, Jerzy B. Korolec.

Niska cena (20 zł), nieduża objętość (101 stron), schludna szata graficzna, dobre ilustracje to dodatkowe zalety tej publikacji. Wina ona znaleźć się w każdej naszej bibliotece, instytucji kulturalnej, szkole, w ręku wszystkich tych, którym nieobca jest przeszłość ziemi śląskiej. Osoba Witelona interesuje również historyków nauk ścisłych, historyków medycyny, literatury, tudzież wielu innych dyscyplin humanistycznych. Krąg potencjalnych odbiorców jest zatem niemały, stąd też prezentowana książka nie będzie chyba zbyt długo zalegać na księgarskich półkach, tym bardziej że jej nakład jest raczej skromny, bo wynosi ledwie 900 egzemplarzy.

JULIAN JANCZAK

Witelon — matematyk, fizyk, filozof. Praca zbiorowa pod redakcją Jana Trzynaślowskiego. Wrocław 1979 r.

**SPOTKANIA
ZE SZTUKĄ**

SATYRYKON'79 — REFLEKSIE NA MARGINESIE

Wielka coroczna impreza „Satyrykon 79” właściwie już poza nami. Minęły tygodnie wypełnione szczerze imprezami artystycznymi. Przeminięły euforia i napięcie, jakie z reguły towarzyszą tego typu „maratonom”. Niektórzy jeszcze wspominają występy Kofy czy „Walów Jagiellońskich”. Inni komentują wypowiedzi satyryków, zarówno tych co, wladają piórem, jak i tych, którzy preferują olówek. Nadszedł więc już chyba czas, aby na zimno zastanowić się nad tym, co obejrzelśmy w Legnicy. Ceto-wo używam tutaj czasownika „obejrzelismy”, gdyż uwagi moje będą poświęcone rysunkowi satyrycznemu i karykaturze.

W ramach „Satyrykonu 79” mieliśmy okazję zobaczyć jedną wielką wystawę zbiorową oraz kilka ekspozycji indywidualnych (J. Bohdanowicza, V. Jocića, Z. Jujki, G. Liebenberga, J. Staubera i R. Szczewki). Materiału do refleksji nie powinno więc zabraknąć.

Niestety, jednak i tym razem ilość wystawianych prac nie gwarantowała ich jakości. Największe wątpliwości nasuwają się tu oczywiście w przypływie wystawy zbiorowej, zaprezentowanej w salach Okręgowego Muzeum Miedzi. Zdawać by się mogło, że ogromna ilość zgromadzonych tam prac, w założeniu swym o charakterze satyrycznym, powinna była zagwarantować publiczności chwilę śmiechu czy choćby refleksji nad własnymi przyzwyczajeniami. Niestety, snuliśmy się po muzealnych salach marząc o tym, aby się wreszcie roześmiać. Nie-wielu się to udało. Dlaczego?

Generalnie rzecz ujmując można by powiedzieć, że większość z wystawianych prac, to rysunki o dużym ładunku myślowym, pobudzające do głębszej refleksji. Ale nad czym ma być ta refleksja? Oto kilka przykładów. Rysunek (fotomontaż) przedstawiający dwóch zapasników złączonych ze sobą w miejscu gdzie winni mieć głowy (R. Cieśliewicz). Pół kokota, pół ryba rozłożona na biurku. Do tego napis — „ZOO, śnieta ryba” (J. Zieliński). Mężczyzna z głową-kamieniem. Obok napis — „Wczoraj zdrowo popilem” (R. Szczewka). Chyba wystarczy. Niestety, nie potrafimy w tych pracach odnaleźć nawet śladu motywu do refleksji.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z rysunkami, jak wyraził się jeden z jurorów, „do śmiechu”. Z trudem je można było odnaleźć, o ironio, na tej wystawie satyry.

Tak wyglądała cienie „Satyrykonu 79”. Nie zabrakło wszakże i blasków. Do tych należały niewątpliwie rysunki Z. Jujki (I nagroda), J. Bohdanowicza oraz większość prac R. Szczewki. I tu jednak przeważał humor gorzki, refleksyjny, którego odbiór wymaga od widza dużego zaangażowania intelektualnego. Zjawisko to dość niepokojące, jeżeli wziąć pod uwagę fakt, iż trzej wyżej wymienieni artyści współpracują z wieloma czasopismami zarówno satyrycznymi jak i dziennikami. Ich zaś odbiorcy pragną się czasami jedynie zdrowo pośmiać.

Podając więc ten fakt szacownemu jury i panom satyrykom pod rozważę, w trosce, aby nie sprawdził się omen przedstawiony w jednym z rysunków Z. Jujki. Na nim to właśnie widzimy mężczyznę oglądającego ze znużoną miną gazetową rubrykę humoru oraz zaśmiewającą się jego żonę, która podgląda zamieszczone na innej stronie tej samej gazety wiadomości bieżące.

WITOLD MICHALIK — AKTY WIELOOSOBOWE

Ogromny zawód spotkał tych wszystkich, którzy wybrali się do legnickiego salonu BWA na wystawę W. Michalika,



Mieczysław Łapiński



Bogdan Sznajder



Wiktor Kaczkowski

(Ciąg dalszy ze str. 1)

W SRÓD powietrza, na Ziemi, żyje człowiek. Co zrobiliśmy, aby zlikwidować widmo ekologicznej katastrofy i co musimy jeszcze zrobić? W jakim stopniu jesteśmy przygotowani do obrony naszego naturalnego środowiska w przyszłości, która zapowiada dalszą eskalację przemysłową?

Odpowiedzi na te pytania szukaliśmy w czasie redakcyjnej dyskusji na temat problemów ochrony środowiska i zdrowia w Legnicy-Głogowskim Okręgu Miedziowym, w której udział wzięli: mgr inż. Wiktor Kaczkowski — dyrektor Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w Legnicy, mgr inż. Mieczysław Łapiński — główny inżynier KGHM do spraw Ochrony Środowiska, mgr inż. Eugeniusz Skiba z Zakładu Badań i Projektów Miedzi „Cuprum” we Wrocławiu, mgr inż. Bogdan Sznajder — kierownik Działu Ochrony Środowiska w Hucie „Legnica”, mgr inż. Wacław Horodecki — ZG „Lubin” mgr inż. Zbigniew Zalewski z Instytutu Metalu Nieżelaznych w Gliwicach. „Konkrety” reprezentowali: redaktor naczelny Włodzimierz Kisil i Grzegorz Chmielewski.

NA POCZĄTKU BYŁA... NAUKA

Wielkoprzemysłowa epoka Legnickiego rozpoczęła się wieczorem 23 marca 1957 roku, gdy współpracownik Jana Wyżykowskiego zameldował: „Zmiana serii”. Oznaczało to w języku poszukiwaczy podziemnych skarbów, iż wiertła natrafiły na rudę miedzi... Potem naukowcy zbadali złoża, oszacowali ich wielkość, zaprojektowali kopalnię i zakłady przeróbki. Opracowali technologię hutniczą. Teraz mają kolejne zadanie: obronić przed ujemnymi skutkami rozwoju przemysłowego przyrodę i ludzi zamieszkujących szeroki pas, ciągnący się od Legnicy po Głogów.

Okazuje się, że właśnie ten pas, południkowe usytuowanie strefy przemysłowej wśród lasów i pól było także wynikiem troski o biologiczną równowagę rejonu. Kolejny po projektowaniu etap zapobiegania zagrożeniu środowiska przypadł na lata 1970—75. Nastąpiło wtedy dokładne rozpoznanie ilościowe i jakościowe źródeł zanieczyszczenia. Dzięki tym danym naukowcy mogli opracować odpowiednie metody ochrony przyrody i ludzkiego zdrowia. Problemami tymi zajmowało się (i nadal zajmuje) 30 instytutów naukowo-badawczych.

Głównym zadaniem obecnych przedsięwzięć jest zahamowanie procesów niszczenia środowiska poprzez wprowadzanie zmian w technologiach górniczych i hutniczych.

„Głow” jest już napełniony. Wypompujemy z niego wodę i przystąpimy do zabudowy biologicznej. Nie posadzimy drzew, gdyż odpady zawierają wiele cennych pierwiastków i w przyszłości będą eksploatowane.

80-metrowy komin rozwiązał problem emisji gazów. Jednak działalność suszarni koncentratu zniszczyła las w promieniu 150 m. Ostatnie prace przywracające równowagę biologiczną wokół „Lubina” to przebudowa 150 ha lasów iglastych na liściaste.

Dość duży zasięg rekultywacji terenów zielonych ma przyczynę również w tym, iż utworzono tzw. obszary górnicze, czyli maksymal-

ne powierzchnie oddziaływania kopalń. Stąd też, gdy górnicy stali się odpowiedzialni za przyrodę na tych terenach, nie zabrakło pieniędzy na ich odnowę...

HUTY WCIAŻ DYMIA...

Zdaniem inż. Łapińskiego problem pyłów przestaje istnieć już w przyszłym roku. Do tego czasu legnicka i głogowska huta otrzymają nowe urządzenia odpylające, a same pyły jeszcze w większych ilościach niż dziś powędrują wagonami na Górny Śląsk. Są bowiem ważnym składnikiem w technologii produkcji ołowiu.

Sprawa tlenku węgla jest najtrudniejsza. Jej rozwiązanie upatruje się w maksymalnym wykorzystaniu tego gazu do celów energetycznych. Obecnie w Głogowie spala się jedną trzecią CO. W Legnicy jedną szóstą... Odpowiednie instalacje mogłyby zapewnić miastom tanie paliwo...

Tereny bezpośrednio przylegające do hut narażone są na największe skażenia. Z drugiej strony powinny one stanowić zapory dla zanieczyszczeń. Dlatego w roku 1984 ma być ukończona budowa strefy ochronnej wokół „Legnicy”, a w 1983 wokół „Głogowa”. Nie jest to termin zbyt odległy, a sprawa — jeszcze „daleko w polu”...

Niepokoje brak przedsięwzięć administracyjnych — mówi inż. Łapiński. Ziemię należy wykupić, wstrzymać wszelkie budownictwo, stworzyć przedsiębiorstwo mogące wykonać specjalistyczne prace rekultywacyjne...

„Ruszyła” sprawa wykorzystania żużla hutniczego. Kosztem 73 mln zł wybudowano zakład kruszywa w „Głogowie”. W tym roku wyprodukuje on 300 tys. ton potrzebnego do budowy dróg podkładu. W czerwcu br. podobny zakład rozpocznie swoją działalność w „Legnicy”. Docelową wysokość produkcji tych „hutniczych” kamieniółomów osiągnie ponad 1 mln ton kruszywa.

SMOG PO LEGNICKU

Głogów, Lubin i Polkowice są ogrzewane nowoczesnie. W 90 proc. mieszkania tych miast pobierają ciepło z trzech centralnych kotłowni. Swoją mozaikę stanowi Legnica. Jest tu aż 35 lokalnych kotłowni. Ogółem, w województwie działa 77 źródeł energii, w tym większość bez urządzeń odpylających. Jak się z tym problemem uporać, skoro decyduje tu głównie bilans cieplny, a nie dbałość o czyste powietrze?

Obliczenia teoretyczne wskazują, iż na pewną równowagę w podaży i popycie ciepła możemy liczyć za ok. 6 lat. Planuje się też zlikwidowanie do 1990 roku połowy z obecnych kotłowni. Jednak dotychczasowe tempo budowy ciepłowni i realizacji programu zapewnienia energii naszym mieszkańcom nie rokuję optymistycznych widoków. Problem balaganu „ciepłego” i widma legnickiego smogu może rozwiązać tylko zdecydowane działanie na wielką skalę!

DYSKUSJA w naszej redakcji nie wyczerpała tematu ochrony środowiska. Wątpliwe jednak, czy jakkolwiek dyskusja mogłaby te sprawy dostatecznie nasłonecznić i znaleźć rozwiązania. Przychodzi nam bowiem rozstrzygać problemy ochrony naszego zdrowia niejako „z marszu”, bez długich lat przygotowań i przymiarek. Przemysł rozwija się szybko i w takim samym tempie powinien iść za nim, a coraz częściej wyprzedzać rozwój działań asekurowujących. Broniących człowieka i jego naturalne środowisko przed tym, co w dzisiejszej industrializacji jest wrogiem wszelkiemu życiu...

Opracował:

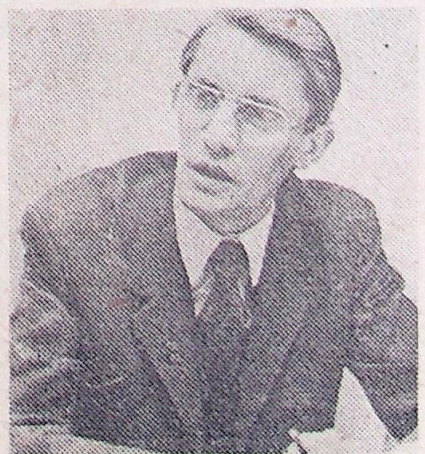
GRZEGORZ CHMIELEWSKI



Eugeniusz Skiba



Zbigniew Zalewski



Wacław Horodecki
Zdjęcia: Waldemar Sikorski



Chemia w klasie Ia. Bogumiła Tarasiewicz (druga od lewej) już w czerwcu wystąpi na festiwalu w Zielonej Górze.



Uczniowie klasy Id poznają tajniki pola magnetycznego na lekcji fizyki prowadzonej przez mgr. Edwarda Dobosza.

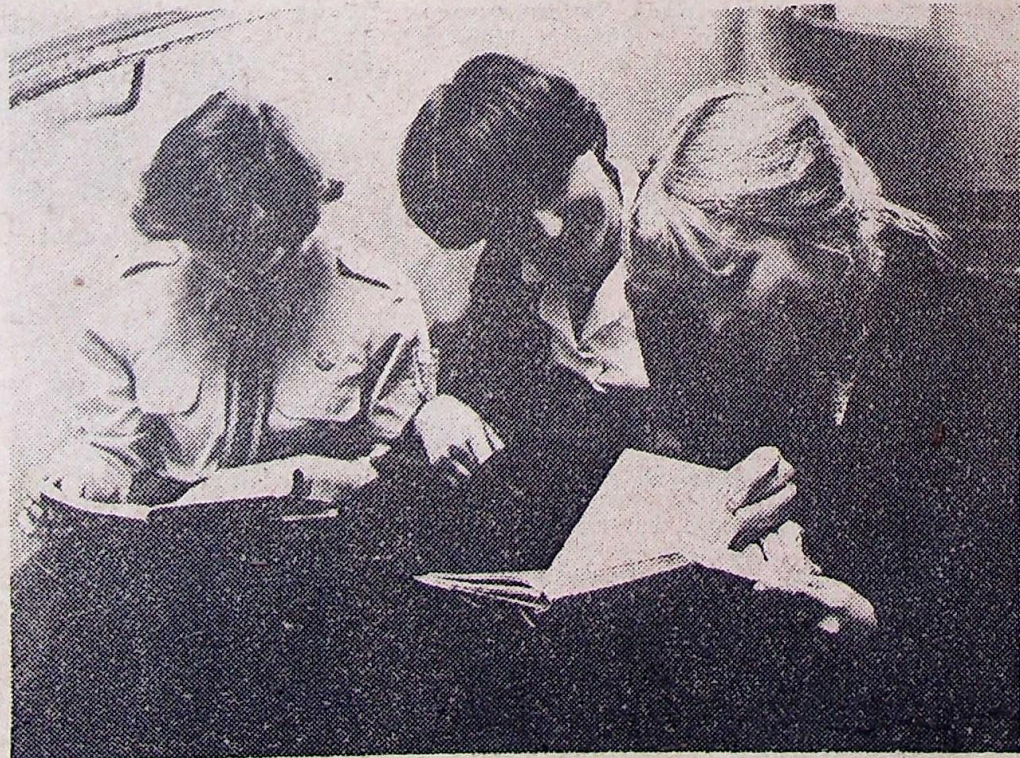
z jedynką w nazwie



Szkolny gabinet stomatologiczny — lek. stom. Anna Gąsior.



Liczne sukcesy sportowe szkoły to zasługa mgr. Edwarda Szumińskiego i mgr. Michaliny Kania-Prugarowej...



Elżbieta Uchmanowicz, Violetta Sobczyk i Renata Mazur podczas przerwy powtarzają materiał na następną lekcję...



Mgr Stanisław Lorenc wychował już wiele pokoleń „olimpijczyków matematycznych...”

PIERWSZY po wojnie dolnośląski dziennik „Pionier” w jednym z początkowych, bo dziesiątym numerze z 24 września 1945 roku zamieścił wiersz Wandy Kielewskiej, uczennicy nowo powstałego Gimnazjum i Liceum Humanistycznego w Legnicy:

WITAMY CIĘ SZKOŁO!

O, pierwsza polska w Legnicy szkoła.

Po biegu kilku stuleci Witamy Ciebie radośnie, wesolo — My pierwsze pionierów dzieci. Że uczyć się dobrze i pilnie mamy, To wiemy doskonale.

Dzisiaj więc Tobie tu przyrzekamy. Że nie zawstydzisz się za nas wcale.

Jest to wiersz, jakich wiele tworzy się w uczniowskich czasach. Trudno mówić o jego artystycznych walorach, ale pewne jest, iż oddaje ów pionierski klimat, zapal, z jakim zabierano się do dzieła odnowy ziem zwróconych Macierzy i wreszcie entuzjazm, który uczniom pierwszej legnickiej szkoły średniej kazał zdobywać wiedzę w warunkach wielkiej prowizorki.

Owczesna siedziba Liceum i Gimnazjum znajdowała się przy ulicy Kamiennej (dziś Szkoła Podstawowa nr 1). 26 sierpnia 1945 dyrekcja szkoły ogłosiła pierwsze zapisy. Przyjęto 276 uczniów. Przed dziewięćciuosobowym gremiem profesorskim dowodzonym przez prof. Jana Podobę stało trudne zadanie nauczania bez programów, książek i zeszytów; dotarcie do uczniów tych piętnastoletnich i dwudziestoparoletnich, którzy siedzieli często po trzech w dwuosobowych, mocno sfałgowanych ławkach...

Z KRONIKI SZKOŁY. „Zniszczenia budynków szkolnych były znaczne — brak drzwi, okien. Sprzęt szkolny — pomoce naukowe zniszczone (...).

Pierwsze posiedzenie rady pedagogicznej odbyło się 1 października 1945 roku. Przedstawiono i omówiono zasady wychowawcze szkoły. Poza tym powołano do życia następujące organizacje młodzieżowe: ZHP, PCK i Ligę Morską. Następnie postanowiono zwołać zebranie rodzicielskie (...).

Regulamin szkoły uchwalono 30 stycznia 1946 roku. Z powodu braku dzienników klasowych postanowiono prowadzić ewidencję uczniów posługując się zwykłymi zeszytami.

Na początku czerwca 1946 roku szkołę wizytował inspektor Dudek. Z wypowiedzi pohospitacyjnej wynika, że szkoła działała w niezwykle trudnych warunkach lokalowych (brak właściwych pomieszczeń na sale lekcyjne), nie miała dostatecznej ilości podręczników, a treść niektórych książek posiadanych przez uczniów była zdezaktualizowana. Zalecono rozpropagowanie czytelnictwa przez pełniejsze wykorzystanie księgozbioru biblioteki. (...)”

PRZEPROWADZKI. Tylko trzy lata Liceum i Gimnazjum Humanistyczne znajdowało się przy ulicy Kamiennej. W czterdziestym ósmym uznano, że czas najwyższy zmienić lokum i przeniesiono się do budynku przy placu Słowiańskim (dzisiejsze Liceum Ekonomiczne). Liceum nie było jednak jedynym gospodarzem obiektu, a szkoła rozrastała się w błyskawicznym tempie. Przybywało pedagogów, rosły uczniowskie zastępy. Już wkrótce kolejne przenosiny na ulicę Lampego, by w 1952 roku na dłuższy czas zagnieździć się przy ul. Piastowskiej a następnie w 1963 w dostojne mury Zamku Piastowskiego. Wreszcie w czerwcu 1967 roku nastąpiła szóstka i jak sądzi obecny dyrektor szkoły Zbigniew Grygorcewicz — ostatnia przeprowadzka.

Budynek to solidny ze wspaniałe zachowana barokowa aula spełniała w XVIII wieku funkcję klasztoru. Przed drugą wojną przekształcono go w obiekt szkolny.

ABSOLWENCI. W niełatwych pionierskich latach, mimo piętrzących się trudności, legnickie liceum już w 1949 roku wypuściło pierwszych 18 absolwentów. Dziesięć lat później maturę złożyło 24 uczniów. W 1969 roku, dzięki zwiększeniu w latach sześćdziesiątych ilości miejsc i wyżowi demograficznemu szkole opuściło 146 absolwentów. 8 maja 1979 roku do egzaminów maturalnych przystąpiło 160 uczniów z tarczą „Liceum Ogólnokształcące numer 1 im. Tadeusza Kościuszki w Legnicy”.

Różne są losy absolwentów. Większość z 2361 osób legitymujących się świadectwem pierwszego ogólniaka zdawała na wyższe uczelnie. Wielu otrzymało upragnione indeksy, a potem dyplomy szkół wyższych. Wrócili do Legnicy. Zajmują dziś poważne i odpowiedzialne stanowiska we wszystkich dziedzinach gospodarczych i społecznych. Część wybrała karierę naukową.

Kilku absolwentów i LO z dyplomami magisterskimi powróciło do swego ogólniaka. Henryk Borowski (kierujący szkolną biblioteką, fanatyk książkowy), Jan Bocheński (współtwórca sukcesów uczniów na Olimpiadzie Artystycznej), Marek Seroczyński i obecny dyrektor Zbigniew Grygorcewicz pamiętają, jak to drzewiej w szkole bywało...

Dyrektor Grygorcewicz rozpoczął naukę w 1949 roku, gdy szkołą kierował Bolesław Kaprocki, a kończył w 1953, już za czasów Franciszka Pałki. — Doświadczyłem na swej skórze twardej szkolnej dyscypliny. Za dwuminurowe spóźnienie trzeba było przyjść do szkoły z rodzicami. Włosy ścięte na rekruta, mundurki jednokolorowe. Co innego dziś.

TERAZ. Choć w Legnicy są jeszcze dwa licea ogólnokształcące, a w województwie kilka. LO nr 1 podtrzymuje dobre, wypracowane latami tradycje kuźni talentów, za które szkoła zbierała pochwały od rektorów wyższych uczelni. A przecież, jak utrzymuje zastępca dyrektora Józefa Woźnica, jest tu taka sama młodzież jak i gdzie indziej. Bo oprócz grupy wybitnie uzdolnionych, są i ci średni, i ci słabi.

— Realizujemy normalny tok nauczania w ogólniakach. 38 własnych i czterech dochodzących pedagogów nie robi niczego nadzwyczajnego. Nie ma u nas olśniewających gabinetów językowych. Nie ma telewizji przewodowej, choć często korzystamy z programów tv dla szkół nadawanych w godzinach porannych. Mamy nawet magnetowid. Są magnetofony, radia i adaptory.

Dyrektor Grygorcewicz uważa, że źródło sukcesów uczniów w turniejach i olimpiadach tkwi we właściwej pracy 29 kół zainteresowań i w bezinteresowności pedagogów w poszukiwaniu szczególnie uzdolnionych, a także wzorowemu zaopatrzeniu biblioteki i czytelnii.

Jeszcze nie ochłonęła szkoła po wspaniałych sukcesach wychowanków LO nr 1 w Legnicy na turniejach i olimpiadach, których finały odbywały się w kwietniu, a już przyszła wieść o zdobyciu „Złoty” i „Srebrny Sów” w finale „Disce Puer”. Zaraz potem o zajęciu drugiego miejsca w Rajdzie Leninowskim... Teraz krótka przerwa. Można rzec — maturalna cisza lub czekanie na kolejne triumfy... w zdobywaniu indeksów!

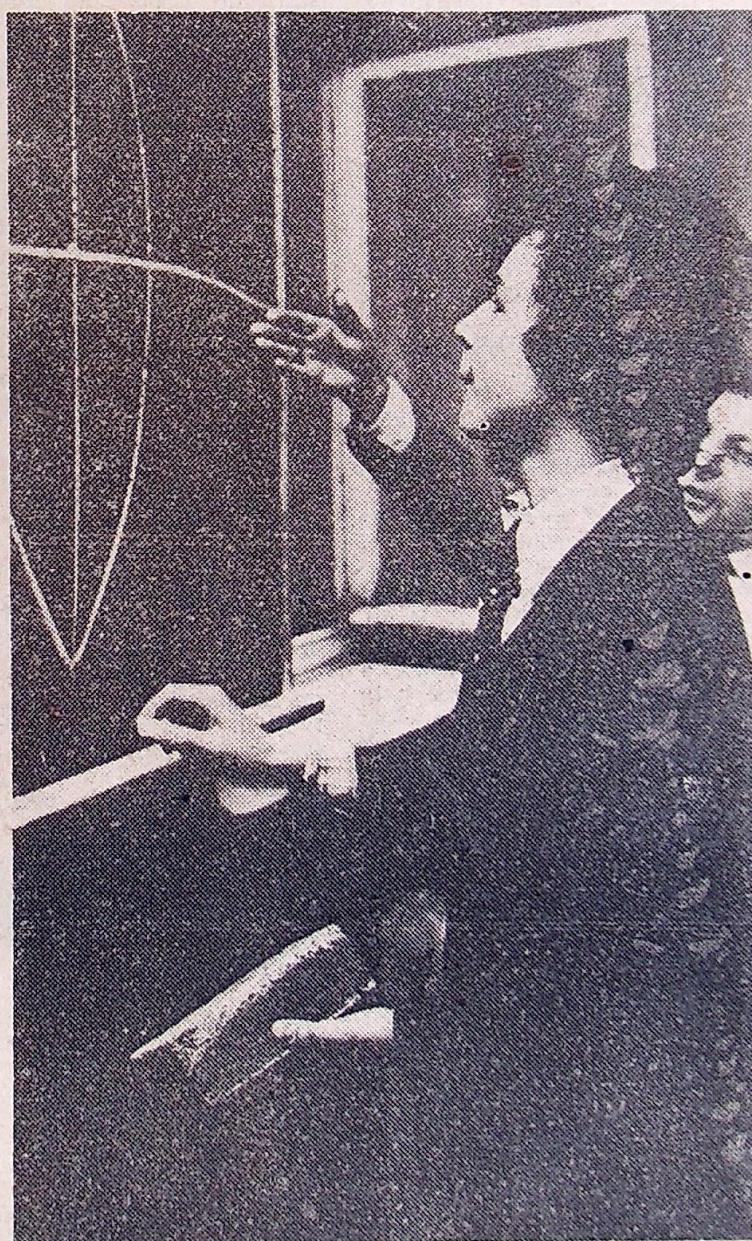
O zwycięstwach swych, kolegów dowiadują się licealiści na cotygodniowych, poniedziałkowych uroczystych apelach szkolnych. Nazwiska triumfatorów zapisywane są na specjalnej tablicy po to, „żeby inni widzieli, zazdrościli i też chcieli wygrywać” — jak ujmuje ten sposób wyróżniania dyrektor Woźnica.

SCIANY. Trudno znaleźć wolne miejsce na gazetkę. Wszystkie szkolne organizacje (ZHP, PCK i Samorząd Uczniowski) mają swoje stałe miejsce. Piszą więc o pracy i osiągnięciach 30-letniego właśnie chóru szkolnego „Carmen”, o zwycięstwach Szkolnego Kola Sportowego „Juvenia” w grach zespołowych, o wyborach do Rady Szczepu ZHP (pięćsetosobowej dziś organizacji harcerskiej), o stanie zbiorów biblioteki (1950 — 2.048 tomów, 1979 — 20.031!).

Dużo tu ciekawego można dowiedzieć się o życiu codziennym szkoły — aż trudno powstrzymać się od osobistych tęsknot do niebieskiego mundurka...



„Złota Sowa” — Aleksandra Kostrowicka z klasy IIIa.



Maciej Orczyk — zdobywca „Złotej Sowy '79” tłumaczy, jak powstał układ współrzędnych.

Zdjęcia:
KRZYSZTOF RACZKOWIAK

Tekst:
CZESŁAW PAŃCZUK

POLACY NA DACHACH ŚWIATA

WMARCU br. wyruszyła z Jeleniej Góry pierwsza w historii tego regionu wyprawa wysokogórska w Himalaje. Celem wyprawy, w której biorą udział alpinści z Jeleniej Góry, Wrocławia i Legnicy jest Annapurna — himalajski olbrzym o wysokości 8078 m, jeden z 14 ośmiotysięczników Ziemi, zdobyty po raz pierwszy w roku 1950 przez wyprawę francuską.

Warto w tym miejscu przypomnieć, iż do lata 1950 roku żaden człowiek nie postawił jeszcze nogi na żadnym ze szczytów przekraczających zaczarowaną wysokość 8000 m. Zaszczyt wejścia na pierwszy ośmiotysięcznik, a była nim właśnie Annapurna, przypadł dopiero wspomnianej wyprawie francuskiej, kierowanej przez Maurice Herzoga, który też wspólnie z Luisem Lachenalem stanął na szczycie. Obaj alpinści przypłacili to zwycięstwo ciężkimi odmrożeniami stóp i dłoni, a w konsekwencji amputacją prawie wszystkich palców. W chronologii podboju najwyższych gór świata najważniejszą wydaje się być data 29 maja 1953 roku, kiedy to członkowie wyprawy brytyjskiej, Nowozelandczyk Edmund Hillary i Sierpa Tensing Norkey zdobyli Mount Everest (8848 m). Ich sukces poprzedziło dziewięć wypraw brytyjskich i dwie szwajcarskie, które w czasie 32 lat bezskutecznych szturmów straciły na Everecie 15 ludzi.

WSZYSTKO ZACZEŁO SIĘ W 1939 R.

Jeśli chodzi o udział Polaków w podboju najwyższych gór świata to trzeba podkreślić, że ma on już długą i bogatą historię. Już w kwietniu 1939 wyruszyła z Warszawy pierwsza polska wyprawa w Himalaje Garhwalu z zamiarem zaatakowania nie zdobytego dotąd szczytu Nanda Devi East (7454 m). Pomimo, iż w ekspedycji tej brało udział tylko czterech alpinistów, a jej sprzęt i środki finansowe były skromne, wyprawa postawiła sobie za cel siódmy spośród zdobytych wówczas sześciu szczytów świata, przewyższający jednak trudnością i technicznymi większością pokonanych uprzednio siedmiotysięczników. Wyprawa zakończyła się olbrzymim sukcesem, który 12 lat później podniósł sam Tensing Norkey. Odtóż słynny Sierpa, który jako drugi stanął na szczycie „polskiego” Nanda Devi East, a w 1953 r. wstąpił się zdobywaniem Mount Everestu, stwierdził, iż najtrudniejszą i najniebezpieczniejszą wspinaczką w jego karierze była właśnie polska droga na Nanda Devi Wschodnią. Niestety, polskie zwycięstwo z 1939 r. przeminęło bez echa. Wybuchła przecież II wojna światowa.

20 LAT PÓŹNIEJ

W najwyższe góry powróciliśmy w roku 1960 z pierwszą wyprawą w Hindukusz, której celem był dziewięć szczytów Noszaka o wysokości 7492 m. Wyprawa zdobyła wprawdzie szczyt — co samo w sobie jest zawsze wielkim sukcesem — ale tym razem wymknęła się polskim alpinistom szansa dostąpienia zaszczytu pierwszego wejścia. Wystarczyło bowiem kil-

kudniowe opóźnienie transportu wyprawy, by pierwszymi zdobywcami Noszaka zostali Japończycy. Punktem zwrotnym w szturmie na najwyższe szczyty świata był dla Polaków dopiero rok 1971. Za cel ataku obrano Kunyang Chhish (7852 m) w Karakorum, drugi pod względem wysokości szczyt Ziemi, który dotąd oparł się atakom człowieka. Według oceny specjalistów, szczyt ten przewyższa skalą trudności nawet Everest, a to ze względu na większą wysokość względna, większy kąt nachylenia zboczy oraz nagromadzenie trudności naturalnych. Kunyang Chhish został przez polskich alpinistów zdobyty, przy czym miarę sukcesu stanowi również fakt, iż na szczycie stanęło aż 4 uczestników wyprawy. Tym osiągnięciem Polacy na trwałe powrócili do pierwszej dziesiątki krajów walczących o najwyższe góry Ziemi, najbliższe zaś lata pokazały, że nie był to jeszcze kres naszych możliwości.

Oto już w roku 1974 polski rekord wysokości podwyższony został do 7902 m oznaczającej szczyt Kongbachena, najwyższego z dziewięciu szczytów w Himalajach, szczytu, który oparł się szturmom aż czterech poważnych wypraw międzynarodowych, m. in. szwajcarskiej, jugosłowiańskiej i japońskiej. Jakby nie dość tego, w tym samym roku polsko-RFN-owska wyprawa w Karakorum zdobyła dziewięć Shispare (7619 m), dziewięć pod względem wysokości z niezdobytych wówczas szczytów. Największy jednak sukces roku 1974 i nowy polski rekord wysokości miała przynieść wyprawa zimowa na czwarty, zdobyty latem 1956 r. przez Szwajcarów szczyt świata Lhotse (8511 m). Była to pierwsza zaawansowana zimowa próba zdobycia ośmiotysięcznika, która załamała się dopiero na wysokości 8250 m przy huraganowym wichrze i temperaturze minus 50 st. C. Za to w następnym roku alpinści polscy przypieczętowali swoje osiągnięcia w Karakorum pierwszymi wejściami na najwyższe dziewięć szczytów tych gór: Broad Peak Middle (8048 m) i Gasherbrum III (7952 m). Warto dodać, że autorami tego pierwszego sukcesu byli wrocław-

wianie, natomiast wśród alpinistów, którzy stanęli na szczycie Gasherbrum III była Wanda Rutkiewicz, późniejsza zdobywczyni Mount Everestu. Zamykając historię polskiego rekordu wysokości należałoby wspomnieć jeszcze o głośnej polskiej wyprawie na K2 (8611 m) w 1976 roku. Szczyt ten, drugi pod względem wysokości na kuli ziemskiej, leży w Karakorum i uchodzi, według znanego himalaisty G. O. Dyhrenfurtha, za „górną górę, której żadna inna nie może dorównać pięknnością”. K2 zdobyty został po raz pierwszy w 1954 r. przez wyprawę włoską, przy czym na 10 wypraw udało się dotychczas tylko jedna. Polacy starali się o uzyskanie zezwolenia na zaatakowanie tego szczytu już od roku 1936. Wyprawa doszła jednak do skutku dopiero trzy lata temu, jej wyposażenie ważyło około 9 ton, a do transportu trzeba było nająć na miejscu aż 265 tragarzy. Alpinści polscy wytyczyli i pokonali wszystkie trudności techniczne nowej drogi, a dwójka szczytowa dotarła do wysokości ok. 8400 m. Niestety, załamanie pogody zmusiło grupę szturmową do odwrotu ok. 250 m poniżej szczytu...

CO DALEJ?

W latach 1950—64 pokonano wszystkie szczyty ośmiotysięczne i przeszło 50 siedmiotysięczników. Przedstawicielka naszego kraju, Wanda Rutkiewicz, weszła w ubiegłym roku na Everest. Co będzie wobec tego zdobywali teraz alpinści w górach najwyższych? Naturalną kolejną rzeczą już w początkach lat siedemdziesiątych rozpoczął się intensywny szturm na najtrudniejsze urwiska najwyższych szczytów Ziemi. A więc już nie samo wejście na szczyt, ale droga jaką poprowadzono atak, styl wejścia, czas całej operacji oraz liczba uczestników wyprawy — oto fakty, które nabierają coraz większego znaczenia we współczesnym himalaizmie sportowym.

ZDOBYCIE Everestu, na którym stanęło już łącznie 67 osób 13 różnych narodowości przestało być miarą największego sukcesu, nowy rozdział w historii podboju tego szczytu otwiera natomiast pokonanie jego południowo-zachodniej ściany przez wyprawę brytyjską w roku 1975. Podobny los czeka wkrótce pozostałe olbrzymy, a wielka liczba innych problemów wspinaczkowych gwarantuje, iż jeszcze długo będzie w górach co zdobywać.

MAREK BŁASZAK



Fot. Zbigniew Staszyszyn



12 i 13 maja odbędą się w Lubinie (sala przy ulicy Składowej) III Wojewódzka Spartakiada Młodzieży w boksie. Do zawodów zgłoszono ponad 60 pięściarzy z Chrobrego Głogów, Miedzi Legnica i Zagłębia Lubin. Oficjalnie otwarcie nastąpi pierwszego dnia o godz. 15.30, a walki finałowe rozpoczną się 13 maja o godz. 11.

W tych samych dniach, zegrane zostaną finały w dwóch dalszych dyscyplinach, również w ramach Wojewódzkiej Spartakiady Młodzieży. W Głogowie odbędą się zawody strzeleckie na strzelnicy sekcji strzeleckiej LOK przy Hucie Miedzi, początek zawodów w obu dniach o godz. 8.

15 maja rozegrane zostaną zawody w kolarstwie — w Polkowicach. O godz. 10 odbędzie się jazda indywidualna na czas na trasie Polkowice Dolne — Parchów — Polkowice Dolne. O godz. 15 wyścig szosowy na okrężnej trasie (4 okrążenia): Jedrychów — Szklary Górne — Szklary Dolne — Trzmiel — Chocianów — Parchów — Nowa Wieś — Nowy Dwór — Jedrychów.

Szachiści WLKS „Legrol” Legnica awansowali do II ligi po zwycięstwach nad Nysą Zgorzelec 11:5, Unią Wąbrzyńską 12:4 i Polonią Wrocław 8:5,7:5. W drużynie legnickiej występują: Elżbieta Janocha, Lutosław Manasterski, Wiesław Janocha, Grzegorz Łukasiewicz, Grzegorz Czupalak, Marek Czerniawski, Zbigniew Krasoń, Lesław Szalapski i Leszek Broczkowski, który zarazem jest trenerem.

Piłkarze Chrobrego Głogów zajęli pierwsze miejsce w zagłębiu miedziowym w spotkaniach o Puchar Polski. W finałowym pojedynku pokonali legnicką Miedź 3:1.

Po zmianie trenera w Zagłębiu Lubin II-ligowa drużyna zremisowała w Poznaniu 0:0 z Olimpią, a następnie u siebie wygrała 1:0 z Gopanią Inowrocław. Niektórzy działacze piali z zachwytem na temat celowości zmiany i pozyskania nowych szkoleniowców. Uciecha nie trwała długo. Po tygodniu — zimny prysznic i porażka 0:3 z ROW w Rybniku i 0:1 z Bałtykiem w Gdyni. Dwie kolejne porażki sprawiły, że Zagłębie znalazło się na 13 miejscu w tabeli i jeżeli nie będzie zdobywać punktów, podzieli los trzech innych drużyn i opuści szereg II ligi.

Jak już informowaliśmy, również w Miedzi Legnica nastąpiła wymiana trenera. Działacze tego klubu wcześniej porozumieć się z Kazimierzem Niemietlikiem i ustalili, że jego obowiązki przejmie dotychczasowy asystent Zdzisław Bartnik. Nic się więc specjalnego nie zmieniło. Drużyna gra podobnie jak poprzednio ostatnie dwa mecze wygrała z czelowskimi zespolami — liderem Odrą Wrocław 2:0, zawsze groźną Unią Racibórz 1:0 i zajmuje drugie miejsce w tabeli, ustępując Odrze czterema punktami.

W ostatnim meczu nie powiodło się Chrobremu Głogów Głogowianom grali dobrze, ale ich przeciwnik — Lechia Piechowice — skutecznie i w rezultacie Chrobry przegrał w Piechowicach 0:2.

Oto wyniki ostatnich spotkań bokserkich o Puchar Polski I-ligowej Zagłębia i II-ligowej Miedzi Legnica:

Zagłębie Lubin — Czarni Słupsk 16:4. Wyniki walk (na pierwszym miejscu gospodarze): Kocur pokonał Majdańskiego, Z. Łada pokonał Steca, Paduchowicz wygrał z Nowakiem, M. Łada zdobył punkty bez walki, Drozd zremisował z Kowalewskim, a Wardega z Zuchlińskim, Suchecki uległ Gołębowskiemu, Wojtyś nie miał przeciwnika, Kowalczyk wygrał dwa do remisu z Adamskim, Węgierski pokonał Stodulskiego.

Miedź Legnica — BKS Bolesławiec 13:7 (na pierwszym miejscu bokserzy Miedzi): Majka zdobył punkty bez walki, Lipiński przegrał 1:2 z Adamem Tomczykiem, Massier pokonał Klukowskiego, Cerolewicz przegrał z Ryszardem Tomczykiem, Kaczor pokonał Stelmacha, Należny wygrał w III starciu (przewaga) z Tyszkiewiczem, Marzec w podobny sposób (II runda) z Kogutem, Ostrowski pokonał Surmę, Żurawski zremisował z Jastrzębskim, a Dukát uległ Bombie. (Sig)

P OD koniec kwietnia
pisaaliśmy o drastycz-
nym pociągnięciu dzia-
łaczy Zagłębia Lubin,
którzy bezpośrednio
przed wyjazdem zespó-
łu na II-ligowy mecz do Olimpi
Poznań oświadczyli dotychczasowe-
mu szkoleniowcowi Eugeniuszowi
Mycakowi, że przestał być trene-
rem. Decyzja ta spotkała się z 'na-
tychmiastową reakcją „Słowa Pol-
skiego”, „Sportu”, „Przeglądu
Sportowego” i oczywiście naszej
redakcji.

Jaki był komentarz „Słowa Polskiego” i „Konkretów” Czytelnicy dobrze wiedzą. Dlatego też ograniczymy się do materiałów w „Sporcie” i „Przeglądzie Sportowym”.

19 kwietnia w katowickim „Sporcie” w artykule „Piłkarski śmigus po lubińsku” czytamy:

„Wydarzenie miało miejsce tuż przed świętami w stolicy polskiej miedzi — Lubinie. Młody trener piłkarzy drużyny drugoligowego Zagłębia Eugeniusz Mycak, który w ubiegłym roku zewsząd zbierał nagrody i wyróżnienia za swoją pracę szykował się właśnie do wyjazdu na mecz ligowy z Olimpią Poznań. Mycak (...) snuł plany zakoczenia rywala, obmyślał taktykę, chcąc sprawić kibicom święteczny prezent w postaci zwycięstwa lub remisu. Nie dane mu to było. Na dwie godziny przed odjazdem autokaru działacze Zagłębia wylali kubelk zimnej wody na głowę szkoleniowca i oświadczyli, że przestał już być trenerem II-ligowej drużyny i może rozpakować swoje rzeczy, gdyż w Poznaniu drużynę poprowadzi Joachim Szotłysek, dotychczasowy koordynator GKS Katowice, wypożyczony dla lubińskiego klubu na dwa miesiące

Nie zamierzamy polemizować z działaczami Zagłębia na temat słuszności podjętej decyzji. Każdy klub ma prawo rozstrzygnięcia się z trenerem. Chodzi jednak o formę rozstrzygnięcia. Czy nie można było wcześniej powiadomić Mycaka o zamiarach klubu? (...) Joachim Szoltysek zatrudniony został tylko do zakończenia wiosennej rundy rozgrywek.

wiek, mając za zadanie uratowanie zespołu przed degradacją. A co będzie później o tym wolą działacze nie myśleć. Ciekawe, który z trenerów pamiętając rozstanie z Mykakiem podejmie ryzyko pracy z lubińską drużyną”.

ne w Pucharze Polski... Zagłębie prowadził znany w Lubinie trener Eugeniusz Mycak, który szkolił już przedtem w klubie także trampkarzy. I oto nagle tuż przed wyjazdem na mecz do Olimpii Poznań Mycaka poproszono do sekretaria-

swymi posunięciami. Lecą trenery z posad przez okrągły rok, nagle, niespodziewanie. A uzasadnienie? „Mycaka jako fachowca dyskwalifikujemy właśnie za brak punktów” — oświadczył wprost w „Słowie Polskim”, wiceprezes klubu Józef Szczerba. „Ponadto źle ustalał skład drużyny, nie ma należytego rozeznania w sprawach personalnych. Nie wie też na co stać przeciwników”.

Po takim wyjaśnieniu można podejrzewać, że właśnie wiceprezes zamierza lepiej poprowadzić drużynę, ale nie. Czytajmy dalej:

„Na podstawie porozumienia piotru sportowego ministra górnictwa i energetyki wypożyczono nam z Katowic do czerwca trenera Joachima Szoltyska. Obiecał, że uratuje Zagłębie od spadku z ligi”.

— Kto następny z trenerów? —
pyta w zakończeniu „Przegląd
Sportowy”.

Przytoczone opinie specjalistów dziennikarstwa sportowego nie wymagają komentarzy. Faktem jest, że z cenionym trenerem postąpiło najogólniej mówiąc niezbyt delikatnie. Czy nowa ekipa uratuje Zagłębie przed spadkiem przekonamy się po zakończeniu rozgrywek i z pewnością będziemy mieli okazję raz jeszcze wrócić do „sportowych” wydarzeń w Lubinie.

DODAJEMY jeszcze tylko, że od zmiany trenera Zagłębie rozegrało CZTERY MECZE, w których zdobyło ledwie TRZY PUNKTY! Na razie nie więc nie wskazuje na radykalną poprawę, jaka rzekomo miała nastąpić po zwolnieniu trenera Mycaka. Wręcz przeciwnie! A swoją drogą radzi byśmy byli, gdyby zarząd Zagłębia — zgodnie z dobrymi obyczajami i zarządzeniem prezesa Rady Ministrów w sprawie krytyki prasowej — odpowiedział na naszą notatkę pt. „Zmiana trenera” („Konkrety” nr 16, z 20 kwietnia br.).

(Sig)



A PUNKTÓW NIE MA!

„Przegląd Sportowy” w notatce „Poleciał następny trener” przytacza fragmenty ze „Słowa Polskiego” i pisze:

„Drużyna Zagłębia Lubin przed kilkoma miesiącami wywalczyła awans do drugiej ligi. To był jeden sukces. Wkrótce nastąpiły następ-

tu klubu. Usłyszał nowinę. „Nie jest już pan trenerem pierwszego zespołu, na mecz do Poznania pojedzie inny trener, ściągnięty z Katowic”

Jak widzimy pełnia sezonu piłkarskiego wcale nie przeszkadza działaczom, aby przypominali się

Na szerokich wodach

D ZISIAJ, o godz. 16.30 na jeziorze w Kunicach rozpoczynają się — czwarte z kolei — regaty żeglarskie o „Zagiel Konkretów-79”.

Przez trzy dni zwolnienicy tej dyscypliny sportu będą mieli okazję oglądać zaciętą rywalizację zawodników waleczących o trofeum naszej redakcji, puchary Komendy Chorągwi ZHP i kierownika Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego w Legnicy. Tradycyjnie już główną nagrodę „Konkretów” zdobędzie najlepszy zawodnik w klasie Finn. Dotychczas dwukrotnie zdobywał ją Tomasz Czuba z Energetyki Waly Śląskie, a w ubiegłym roku Jerzy Nadolny z Chalkosu Lubin. Głównym organizatorem regat jest Chorągwiarny Klub Żeglarski ZHP w Legnicy, a sędzią głównym — komandor klubu wodnego ZHP harcemistrz MICHAŁ CZUBA, z którym rozmawiamy o działalności i osiągnięciach legnickich żeglarzy.

— Klub nasz — mówi Michał Czuba — powstał w grudniu 1977

roku. Na początku zajmowaliśmy się działalnością szkoleniową i turystyczną. W styczniu 1978 powstała wycieczna sekcja zegarska. Decyzja o jej utworzeniu powoływana została określonymi potrzebami, szczególnie młodzieży. Pod koniec lat sześćdziesiątych istniała sekcja przy Klubie Wodnym Ligi Obrony Kraju, ale organizacja ta nie ma możliwości zajmowania się wyciecznym w ścisłym tego słowa znaczeniu. Jako masowa organizacja skupiliśmy wokół sekcji młodzież szkół podstawowych i ponadpodstawowych oraz pracowników niektórych zakładów i związków, szczególnie Legmetu, Prokuratury Rejonowej, ZNP i ZSMP. Obecnie zrzeszamy 157 członków, którzy systematycznie trenują uczestnicząc w regatach i rejsach. Oto kilka przykładów:

W 1978 r. Wojciech Warczygłowa i Edward Olejnik uczestniczyli w Rejsie s/y „Zawisza Czarny” na X Światowy Festiwal Młodzieży w Hawanie. Nasi członkowie, poprzez Centrum Wychowania Morskiego i Wodnego Głównego Kwatery ZHP w Gdyni, biorą udział w rejsach pełnomorskich i za-

kowych poznając gospodarkę morską. Klub organizuje szkolenie na stopnie żeglarskie i sternika w ramach akcji srodczynnych i letnich. Dotychczas wyszkoliliśmy 180 żeglarzy, 32 sterników jachtowych. W szkoleniu centralnym pełne uprawnienia sternika zdobyło 8 żeglarzy, a jeden z nich uzyskał tytuł jachtowego sternika morskiego.

— Prowadzi Pan sekcję wyczo-
nową. Czym może się ona pochw-
lić?

— W dotychczasowej działalności zdobyliśmy mistrzostwo okręgu w klasie 470, trzecie miejsce w klasie 420 harcerskich mistrzostw Polski. Reprezentowaliśmy ponadto Legnickie na Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży.

— Jakie są Wasze plany na najbliższy okres?

— Przede wszystkim szkolenie, podnoszenie poziomu sportowego. Planujemy ponadto dalsze zakupy sprzętu i w przyszłości zakupienie jachtu pełnomorskiego.

— Nie posiadacie własnego ośrodka i korzystacie z gościnności LOK..

— Cała nasza baza znajduje się w kumickim ośrodku LOK. Od początku istnienia klubu spotykamy się z dużą życzliwością Zarządu Wojewódzkiego LOK, który bez przerwy udostępnia swój ośrodek, jego pomieszczenia i sprzęt. Tak się będzie działo do momentu wy-

budowania własnego ośrodka w Słupie. Dużej pomocy udziela także nam Komenda Chorągwi ZHP Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego i Miejskiego oraz zakłady i organizacje, z którymi współpracujemy na co dzień, a ich przedstawiciele są członkami naszego klubu.

— Nie działa Pan samotnie...

— Jest spora grupa działaczy, a do szczególnie wyróżniających się należy zaliczyć Juliana Jaworskiego, Mirosława Porankiewicza, Zygmunta Woronieckiego i Jana Jacyniaka.

Chorągwiany Klub Żeglarski ZHP nie jest jeszcze krajową potęgą. Działa niecałe dwa lata, ale już w tak krótkim okresie ma się czym pochwalić. Jednym z tego przejawów była niecynatyczna organizacja tradycyjnych regat o „Zagiel Konkretów”. Trzy dotychczasowe zostały bardzo dobrze przygotowane i sprawnie przeprowadzone. Tak z pewnością będzie i w bieżącym roku. Ze swej strony życzymy organizatorom i zawodnikom słonecznej pogody, pomyślnych wiatrów, a kibicom — których z pewnością nie zabraknie — dużych emocji w oglądaniu sportowej walki.

Rozmawiał:

ZYGMUNT ŁUSZCZ

KONKRETY ● 11

DYREKCJA
PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWNICTWA
INŻYNIERII MIEJSKIEJ
„INŻYNIERIA — LEGNICA”
w Legnicy, ul. Piastowska 20

ogłasza zapisy młodzieży

NA ROK SZKOLNY 1979/80

DO ZASADNICZEJ SZKOŁY BUDOWLANEJ

w Legnicy, ul. Murarska nr 5

w zawodach:

1. MONTER zewnętrznych sieci komunalnych
2. BETONIARZ — ZBROJARZ

Nauka w szkole trwa 2 lata. Absolwenci otrzymują świadectwo wykwalifikowanego robotnika w obranym zawodzie z prawem wstępu do technikum budowlanego dla pracujących.

Uczniowie w okresie odbywania nauki w szkole otrzymują wynagrodzenie miesięczne oraz każdego roku bezpłatne mundurki szkolne, ubrania robocze i sprzęt ochrony osobistej zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy dla Budownictwa, a nadto nieodpłatnie w ciągu całego okresu nauki posiłki regeneracyjne. Uczniom posiadającym ciężkie warunki materialne, sierotom, półsierotom przyznane będą zapomogi bezzwrotne oraz nagrody specjalne za pozytywne wyniki w nauce.

Praktyczna nauka zawodu odbywać się będzie na budowach prowadzonych przez przedsiębiorstwo.

WARUNKI PRZYJĘCIA:

- 1) ukończenie 15 lat życia,
- 2) ukończenie VIII klas szkoły podstawowej,
- 3) dobry stan zdrowia stwierdzony przez lekarza.

PRZY WPISIE NALEŻY ZŁOŻYĆ:

- 1) świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
- 2) wypis z aktu urodzenia bądź dowód osobisty do wglądu,
- 3) świadectwo zdrowia stwierdzające zdolność kandydata do wykonywania obranego zawodu,
- 4) podanie,
- 5) życiorys,
- 6) trzy fotografie o wymiarze 4x6 cm.

Zapisy przyjmuje oraz wszelkich informacji udziela Dział Służb Pracowniczych w siedzibie Przedsiębiorstwa, Legnica, ul. Piastowska 20, pokój nr 6, tel. 234-35, wewn. 15 w godzinach od 7 do 15.

322-k

Kierownictwu, Podstawowej Organizacji Partyjnej i Radzie Zakładowej Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy, koleżankom i kolegom z pracy, Zakładom Górniczym „Polkowice” oraz wszystkim, którzy okazali mi wyrazy współczucia, udzielili pomocy i wzięli udział w pogrzebie

mojego męża EDWARDA LUBAŃSKIEGO

Składam najserdeczniejsze podziękowanie

ANNA LUBAŃSKA
z dziećmi

050591-g

Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej

w Legnicy, ul. Asnyka 5, kod pocztowy 59-220

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż:

- samochodu osobowego m-ki Fiat 125p/1500 nr silnika 77663, nr podw. 428937, rok produkcji 1975 — cena wywoławcza 54.810 zł.
- samochodu osobowego m-ki Fiat 125p/1500 nr silnika 035652, nr podw. 326353, rok produkcji 1974 — cena wywoławcza 45.675 zł.
- samochodu osobowego m-ki Fiat 126p, nr silnika 166579, nr podw. 82243, rok produkcji 1974 — uszkodzony w wypadku drogowym, cena wywoławcza 21.750 zł.
- samochodu osobowego m-ki Wolga M-24, nr silnika 094702, nr podw. 06680, rok produkcji 1971 — cena wywoławcza 81.000 zł.
- samochodu osobowego m-ki Warszawa 223, nr silnika S-21/197174, nr podw. 254518, rok produkcji 1973 — cena wywoławcza 30.000 zł.
- motocykla m-ki WSK-125, nr siln. 1059866, nr ramy 1380133, rok produkcji 1974 — cena wywoławcza 3.325 zł.

Przetarg odbędzie się w 14 dniu po ogłoszeniu przetargu, o godzinie 10 w Legnicy, ul. Korczaka 5.

Reflektanci na w/w pojazdy mogą się zgłaszać w przeddzień rozpoczęcia przetargu w godzinach od 10 do 12 w Legnicy przy ul. Stromej 1, celem obejrzenia pojazdów. Wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej należy wpłacić na konto w NBP O/Legnica nr 39000-4095-130 najpóźniej na jeden dzień przed przetargiem.

KW MO w Legnicy nie odpowiada za wady fizyczne sprzedawanych pojazdów oraz zastrzega sobie prawo zmiany wystawionych do przetargu pojazdów bez podania przyczyn.

323-k

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM kiosk w Lubinie z wyposażeniem do gofrów, rurek i wód gazowanych. Wiadomość: Lubin, Jastrzębia 3/26.

507-p

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM silnik wysokoprężny typ Mercedes 200 kompletny, ze skrzynią biegów, silnik 530 star 28, po kapitalnym remoncie oraz maszynę dziewiarską przemysłową, dwupłytkową. Wiadomość: I. Winder, Legnica, 1 Maja 3/5, tel. 258-77, w godz. 17-21. 527-p

SPRZEDAM samochód marki fiat 125p rocznik 1973: Wiadomość: Legnica tel.: 266-83. 050592-g

SPRZEDAM samochód fiat 125p 1500 rok produkcji 1971. Wiadomość: Legnica tel.: 227-19, w godz. 18-20. 050595-g

ZGUBY

DNIA 28 kwietnia zgubiono pieczęć wydawaną przez ZBO Lubin na nazwisko Tadeusz Wójcik o treści: „Majster Budowy mgr. inżynier Tadeusz Wójcik” zamieszkały w Lubinie ul. Orla 49. 050594-g

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM natychmiast nowy domek jednorodzinny piętrowy, przy domu szklarnia 70 m kw. z kwiatami. Teresa Olender, Lubin, Stary Lubin 13, legnickie. 508-p

SPRZEDAM domek jednorodzinny wolno stojący w Legnicy przy Akacji 90. Wiadomość: Legnica ul. Wyspiańskiego 5/2, Leon Dymel w godz. od 16 do 20. 050593-g

SPRZEDAM pół bliźniaka w Jeleniej Górze-Cieplach. Wiadomość: Cieplice tel.: 518-25 po godz. 18. 050589-g

Z

AKŁAD „Astra” w N. nie jest wielki. Nie produkuje rzeczy cennych. Dlatego stróż Andrzej O. raczej dla czystego sumienia wypełniał swe obowiązki. Kiedy pewnej nocy zobaczył w pracowni fotograficznej otwarte okno, pomyślał, że zapomniano je zamknąć. Gdy podeszedł bliżej „coś” rzuciło się na niego. Nie zdążył krzyknąć. Uderzony w głowę — stracił przytomność.

Oficer dyżurny przyjmując zgłoszenie o włamaniu do „Astry” wiedział, że nadchodzący dzień będzie wyjątkowo pracowity. Była dopiero 4 rano, a już popełniono dwa przestępstwa, w tym jedno zabójstwo. Godzinę wcześniej w bramie jednego z budynków znaleziono zwłoki kaprala MO, Zenona K.

Funkcjonariusze, którzy przybyli do zakładu, mieli ciężki orzech do zgryzienia. Andrzej O. nikogo nie widział i nie potrafiłby poznać. Nie znaleziono również odcisków palców ani innych choćby drobnych śladów. Ustalono jedynie, że sprawca (sprawcy) do pomieszczeń dostał się po wyważeniu okna. Następnie znalezionymi w szufladach biurka kluczami otworzył dwie szafy pancerne. W trzeciej zamkniętej, było 50 tys. zł. Sprawca zabrał jedynie sprzęt fotograficzny wartości 200 tys. zł.

Nie ukradł wszystkiego, bo przestraszył się stróża? A może nie potrafił otworzyć tej trzeciej szafy? Ilu było przestępców? Skąd wiedzieli, gdzie szukać? — zastanawiali się prowadzący śledztwo.

Pozornie łatwiejsze zadanie miała ekipa prowadząca dochodzenie w sprawie zabójstwa. Morderstwo widział Alfred O. pracownik kolejowy. Na podstawie jego wyjaśnień oraz Jerzego Ł., który miał służbę z Zenonem K., odtworzono przebieg wydarzeń... Otóż milicyjny patrol natknął się na dwóch mężczyzn, którzy na widok milicjantów zaczęli uciekać. Jednemu z nich udało się zbiec. Natomiast drugiego dogonił Zenon K., ale podczas szamotaniny został śmiertelnie ugodzony nożem. Kolejarz widział to z okna swego domu. Przyjść z pomocą milicjantowi nie zdążył. Zapamiętał tylko, że morderca jest krepłą blondyn. Nie było to wiele, ale...

W tym czasie, gdy Alfredowi O. pokazywano zdjęcia notowanych przestępców, doszło do zdarzenia, które pozwoliło połączyć włamanie z zabójstwem. Niecałe 200 metrów od ogrodzenia „Astry” znaleziono odcisk buta. Sprowadzony natychmiast z Komendy Wojewódzkiej MO pies ruszył tropem. W kilka minut później był już na ulicach. N. Ale tutaj pościg zakończył się w... bramie, gdzie znaleziono zwłoki kaprala. Mimo wielu wysiłków dalszego kierunku ucieczki nie ustalono.

zniknęli jak kamfora. Ale kapitan, nauczony wieloletnim doświadczeniem, wiedział, że prędzej czy później wyjdą z ukrycia. Popelnią błąd, a wtedy...?

Można przystąpić do działania. Z miejscowości S. nadeszła wiadomość o zatrzymaniu mężczyzny, który usiłował sprzedać jeden ze skradzionych „Pentaconów”. Osoba ta okazał się 32-letni Czesław M. — mieszkaniec N. Jego wygląd zgadzał się z rysopisem podanym przez Alfreda O.

Czesław M., zapytany skąd ma



W tym stanie rzeczy, śledztwo powierzono kpt. C. z Komendy Wojewódzkiej. Prowadzona przez niego akcja poszła w kilku kierunkach. Sprawdzano przeszłość wszystkich zatrudnionych w „Astrze”. Paserów otoczono dyskretną opieką. Opisy skradzionych aparatów i pistoletu, który morderca zabrał poleglemu, rozesłano do wszystkich jednostek MO. Mijały dni, później tygodnie, a śledztwo przypominało dreptanie w miejscu. Przestępcy

aparat, odpowiedział, że od cici z Ameryki. Potem zmienił wersję. Twierdził, że kupił go od przygodnie poznanego marynarza. Nikt nie uwierzył w ten kolejny wykręt, ale należało to wyjaśnić. Kiedy jeden funkcjonariusze poszukiwali rzekomego marynarza, inni ustalali z kim „Czesiek” najczęściej się kontaktował. Wówczas zwrócono uwagę na Zygmunta A. Przeprowadzona w jego domu rewizja przyniosła rezultaty. W skrytce pod pie-

cem znaleziono... dwa teleobiektywy oraz aparaty fotograficzne „Canon” i „Yaschica”. Mimo to obaj podejrzani utrzymywali dalej, że znaleziony u nich sprzęt nabyli od przygodnie poznanych osób. Nie przyznawali się też do popełnienia morderstwa. Sytuację utrudniał fakt, że brakowało koronnego dowodu, jakim był pistolet. A do końca śledztwa pozostał już tylko tydzień.

Wówczas kpt. C. zdecydował się na ponowne przeszukanie ogródka Czesława M. Była to ostatnia szansa znalezienia pistoletu. Smaczku tej historii dodawał... proces o odszkodowanie, obiecany milicjantom przez właściciela, gdyby nie znaleziono... Przekopana działka i rozebrana altanka nie kryły żadnych tajemnic. Kapitan nakazał więc kopać głębiej i... trud się opłacił. Metr pod powierzchnią natrafiono na skrzynkę, w której były „Pentacon” i „Exakta” oraz... pistolet. Kiedy podejrzanym przedstawiono zebrane dowody, pierwszy załamał się Zygmunt A.

Pomysł napadu rabunkowego przyszedł im do głowy całkiem przypadkowo. Będąc w restauracji podsłuchali rozmowę dwóch mężczyzn. Dowiedzieli się wówczas, że „Astra” zakupiła atrakcyjny sprzęt fotograficzny i gdzie jest on przechowywany. Najpierw wszystko poszło gładko. Kłopoty zaczęły się, gdy nadszedł stróż. Tej jednej szafy nie otworzyli, bo nie mieli czym. Później spotkali patrol MO. A jak było z milicjantem? Tego Zygmunta A. nie widział. Dopiero na drugi dzień „Czesiek” powiedział mu, że „załatwił” jednego i pokazywał zdobyty pistolet. Następnie umówili się, że schowają łup i poczekają aż wszystko przycichnie. Kiedy aresztowano go myślał, że będzie odpowiadał tylko za kradzież. Nigdy nikt go nie zabił.

ZARÓWNO Czesław M. jak i Zygmunt A. byli wielokrotnie karani. Ostatnio razem odsiadywali wyrok za gwałt. Teraz będą odpowiadać za kolejne przestępstwa popełnione zaledwie... trzy miesiące po zakończeniu poprzedniej kary. O tym, który z nich zabił, orzeknie sąd.

LESŁAW JANDA

wszystko o miedzi

CHAOS W ZAIRZE

ALARMUJĄCE prognozy i dane nie dotyczą — wbrew oczekiwaniom, długów zagranicznych Zairu, wynoszących blisko 3 biliony dolarów, lecz wielkości produkcji miedzi i kobaltu — eksport których daje 70 procent dochodów dewizowych kraju. Od początku 1979 roku wydobycie tych kopalin spadło bardzo gwałtownie.

W styczniu wydobycie kobaltu było — w stosunku do przewidzianego poziomu 1200 ton — mniejsze o 240 ton; miedzi zaś o

blisko 2000 ton, w porównaniu z planowanym wydobyciem 27000 ton. Szacunkowe dane z lutego 1979 r. są jeszcze bardziej alarmujące. Produkcja kobaltu spadła o 432 tony poniżej planu, a miedzi o 3600 ton.

Spadek produkcji rozpoczął się w maju ubiegłego roku, kiedy miały miejsce wydarzenia w Kolwezi, w wyniku których prawie cały biały personel inżynierski opuścił zagłębie miedziowe.

Zgodnie z przewidywaniami państwowego koncernu Gecamines, produkcja w roku 1979 powinna kształtować się następująco: miedź — 430 tysięcy ton, kobalt — 15 tysięcy. Analizując jednak sytuację w dniu dzisiejszym dyrekcja

koncernu stwierdza, że za bardzo dobre zostanie uznane wyprodukowanie w tym roku 350 tysięcy ton miedzi i 12 tysięcy ton kobaltu. Pesymiści z Lubumbashi zapowiadają, że liczby te wyniosą odpowiednio 300 tysięcy ton (miedź) i 10 tysięcy ton (kobalt).

Znaczny wpływ na sytuację w przemyśle miedziowym Zairu wywiera sytuacja w transporcie. System komunikacyjny Zairu załamał się niemal całkowicie. Kolej żelazna Benguela, która łączy prowincję Szaba — główny ośrodek produkcji miedzi w kraju, z portami Angoli jest wciąż w praktyce zamknięta dla transportu z racji działalności oddziałów „Unita” w Angoli. Tabor i tory kolejowe, od 1975 roku praktycznie nie konser-

wowane, wymagają napraw. Ponadto linia kolejowa łącząca Zair z południem Afryki przez Zambię, którą winno transportować się cały import prowincji Szaba i połowę eksportu miedzi tej prowincji, jest zagrożona przez partyzancką wojnę w Rodezji. W ten sposób Zair może być odcięty od portów i kolei Republiki Południowej Afryki.

Wreszcie z ostatnich doniesień wynika, że państwowy koncern Gecamines zaniepokojony jest wrażliwością w ostatnich tygodniach trudnościami komunikacyjnymi między kopalniami a hutami, co jest wywołane konfliktem tanzańsko-ugandyjskim.

(Wg The Economist, 17.III.79)

Z RAPORTÓW

MO

11—17.V.1979 r.

♦ **NIELEGALNIE PRODUKOWAŁ ALKOHOL** 48-letni mieszkaniec Legnicy Kazimierz T. W jego domu zna-

leziono kompletną aparaturę do wyrobu wódki oraz 25 l zacieru.

♦ **CIĘŻKICH OBRAŹEN CIAŁA** doznał w wypadku drogowym Witold W., który kierując motocyklem rozwinął nadmierną szybkość i uderzył w przewrócone drzewo.

♦ **RZUCIŁ SIĘ POD MOTOCYKL** 25-letni Ryszard Z., będący w stanie nietrzeźwym. „Rzykant” doznał ciężkich obrażeń ciała.

♦ **UKRADLI SALETRE AMONOWA** o wartości 16 tys. zł. czterej pracownicy kopalni „Rudna”: Kazimierz Ch. Ryszard O., Franciszek G., Franciszek D. i następnie sprzedali ją rolnikowi Józefowi K. za sumę dwa tys. zł. Sprzedawcy oraz paser zostali zatrzymani.

♦ **TRAGICZNY WYPADEK** wydarzył się w niedawno otwartym „Megasamie” w Legnicy. W czasie rozwożenia towarów windą, zginęła pracownica SDH, Barbara S. Przyczyną wypadku była wadliwa instalacja uruchamiania windy.

♦ **ZA DOKONANIE GWALTU** na 32-letniej D. J. aresztowany został 29-letni Ryszard L.

♦ **KONTROLA W SKLEPACH LEGNICY** — przeprowadzona przez funkcjonariuszy MO i członków Komitetu Kontroli Społecznej ujawniła wiele przypadków niewystawienia do sprzedaży atrakcyjnych towarów. Np. w sklepie WSS „Społem” — „Goplana” na zapleczu znajdowały się wyroby czekoladowe na sumę 10 tys. zł. a

w „Polmożbycie” znaleziono filtry powietrza i oleju, pierścienie, łożyska, opony oraz blacharkę samochodową wartości 1.900.000 zł.

♦ **BĘDĄC W STANIE NIETRZEŻWYM** 25-letni Ryszard K. pobił dozorcę, a następnie zabrał ciagnik „urżus” należący do STW w Lubinie. Sprawca nie ujechał daleko. Spowodował wypadek drogowy, przez co uszkodził pojazd na sumę 60 tys. zł.

(kruz)

KONKRETY 13

Pamiętam jak pierwszy raz wszedłem do mojego mieszkania na Ostrowie Tumskim. Nie było światła i wody. Ale to były drobiazi. Wtedy cieszyłem się z dachu nad głową. Wkrótce doprowadziłem prąd. Podobnie jak inni pionierzy Głogowa korzystałem z agregatu mleczarni przy ul. Elektrycznej. Gorzej było z wodą. Jeszcze dwa lata nosiłem ją ze studni ulicznej. Później w naszym domu zamiesz-

Ubrania? Każdy nosił, co miał. Ja przez parę lat chodziłem w wojskowym płaszczu. Na zmianę nie było nic. Głógów nie miał ani jednego sklepu. Po ciuchy trzeba było jeździć do Leszna, Nowej Soli, a nawet do Wrocławia. Nie było natomiast kłopotów z warzywami i

Takie były początki. Później miasto się rozrastało. Przybywało szkół, przedsiębiorstw. Do pierwszych osadników, takich jak Skrzypczak, Ławiak, bracia Piotrowscy dołączyli inni. Ale było to nadal sennie, małe miasteczko, w którym wszyscy się znali. Dopiero odkrycie złóż miedzi odmieniło losy miasta, stworzyło ciekawe perspektywy rozwojowe.

 **BECNIE** z moich okien nie widać już straganów. Na miejscu ogródków działkowych stoją piętrowe domy. Nikt w nich nie musi sam doprowadzać wody i światła. Po ulicach jeżdżą autobusy, a rower nie jest już rarytatem.

Wspomnienia Władysława
Zdobylaka — przewodniczą-
cego Rady Zakładowej przy
stacji PKP — Głogów — spi-
sał:

ZBIGNIEW KRUPA

„GDY ROWER BYŁ RARYTASEM”



Władysław Zdobylak: — Gdy przyjechałem do Głogowa — miasto leżało w gruzach... Fot. Waldemar Sikorski

w piekarni, a po południu trzeba było usuwać gruzy. Uzyskaną z nich cegłę wysyłano do Warszawy. Był też w mieście zakład mechaniczny. Wyrabiano się tu taczki, łopaty, a także podkuwało konie. Teraz produkuje sprzęt dla budownictwa.

innymi płodami rolnymi. Każdy glogowianin miał działkę. Poza tym we wtorki i piątki na placu przed dworcem PKP odbywał się targ. Po zakończonych transakcjach sprzedawcy i kupujący szli najczęściej do „Rolnika” — jednej z dwóch restauracji w mieście. Kina,

jaką jest miazdzyca tętnic. O tej ostatniej zaś wiemy ciągle jeszcze zbyt mało. Jednak zakrojone na cięższy skalę badania nad występowaniem miazdzycy, kiedy to przebadano dziesiątki tysięcy ludzi dotkniętych tym schorzeniem, doprowadziły do wyjaśnienia wielu zagadnień. Amerykański Narodowy Instytut Chorób Serca i Płuc opublikował listę tzw. czynników ryzyka (w sumie dwa-nastę), które zwiastują prawdopodobieństwo zachorowania na chorobę wieńcową. Znaczna część z nich zależy od warunków środowiskowych, a których przebiega człowiek, od jego zachowania i trybu życia. Spośród tych właśnie czynników, zależnych od samego człowieka na pierwszym miejscu stoi zwiększony poziom lipidów, czyli cholesterolu w krwi. Poziom ich jest częściowo odziedziczony, ale w znacznie większym stopniu zależy od sposobu odżywiania. Przede wszystkim chciabym tutaj sprzeciwić jedną błędną opinię. Margaryna, mimo że w przeciwieństwie do masła nie zawiera cholesterolu, nie jest wcale czynnikiem przeciwmiażdżu-

cowym, a wręcz przeciwnie, potęguje nawet zaburzenia przemiany tłuszczowej. Właściwa przemiana zależy bowiem od ilości związków nienasyconych, których margaryna, na skutek procesów technologicznych zawiera bardzo mało. Natomiast korzystny wpływ mają niektóre oleje roślinne — u nas olej słonecznikowy, zawierające duże ilości związków nienasyconych. Prosta próba pozwalająca na rozróżnienie tych właściwości polega na włożeniu oleju na dzień do lodówki. Oleje o dużej ilości takich związków nie ulegają w tych warunkach zmetnieniu. Natomiast czynnikami młazdzycorodnym są tłuszcze zwierzece.

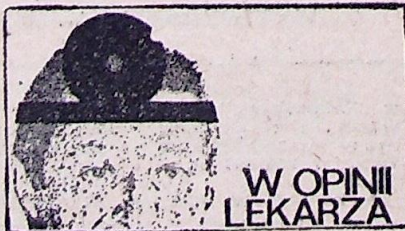
Z poprzednim punktem związana jest oczywiście otyłość. Oprócz tego, że otyłość ma zawsze podwyższony, natomiast nieodpowiedniego żywienia, poziom ciążnościowych wie krwi, dodatkowym obciążeniem jest praca sedacji poświęcona na przemieszczanie dodatkowych kilogramów. Bardzo ważnym czynnikiem jest brak aktywności fizycznej. Tutaj przeprowadzone badania da-

ją jednoznaczne wyniki. Ludzie uprawiający sport i pracujący fizycznie chorują znacznie rzadziej. Poza tym branie ruchu sprzyja powstawaniu otyłości i koto się zamyka.

Jednym z ważniejszych czynników sprzyjających powstawaniu chorób wieńcowej serca jest palenie papierosów. Nikotyna kurczy naczynia krwionośne, przez co jeszcze bardziej zmniejsza upośledzony przepływ krwi. Ponadto tym również działa w jakiś sposób na przemianę tłuszczu.

Na ostatnim miejscu wymienia się wpływ zmiękczenia wody pitnej przez stacje wodociągowe, jako sprzyjające powstawaniu miażdżycy.

KRZYSZTOF STAWI.



Choroba wieńcowa

Nie są dokładnie znane przyczyny powstawania tego schorzenia, które jest manifestacją bardziej ogólnej choroby.

NASZE OFERTY KULTURALNE

11-17.V.1979 r.

TEATR

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

11, 12 bm., g. 19 — Leon Kru-
czkowski „Pierwszy dzień wolno-
ści”, reż. Wiesław Wodecki 16
bm., g. 19 — Fryderyk Schiller
„Intryga i miłość”, reż. Janusz Sy-
kutera 13 bm., g. 19 — Kacper
Stefanowicz „Taka noc nie pow-
tórzy się więcej”, reż. Irma Czay-
kowska.

**TEATR POLSKI
WE WROCŁAWIU**
11, 15, 16 bm., g. 19 — Zyg-
munt Krasiński „Nie-Boska kome-
dia” reż. i scen. Jerzy Grzego-
rzewski 12, 13 i 17 bm., g. 19
— Peter Schaffner „Equus” reż.
Henryk Tomaszewski scen. Marcin
Wenzel

**TEATR KAMERALNY
WE WROCŁAWIU**
11 bm., g. 19 — Gabriela Za-
polska „Skiz”, reż. Ewa Bulhak,
scen. Jan Polewka 12, 13 bm.,
g. 19 — Krzysztof Zanussi, Edward

Zebrowski „Gry kołowe”, reż. Mi-
rosław Wawrzyniak 15-17 bm.,
g. 19 — „Według Thomasa Manna”,
reż. Piotr Paradowski, scen. Fran-
ciszek Starowieyski.

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

11 bm., g. 19.15 — Helmut Kaj-
zar „Villa dei misteri”, reż. Hel-
mut Kajzar 12 bm., g. 19.15 —
Adam Mickiewicz „Dziady” reż.
Kazimierz Braun 17 bm., g.
19.15 — Tymoteusz Karpowicz —
„Kiedy przychodzi anioł” reż. Ka-
zimierz Braun.

FILM

Oszalałający sukces „Gwie-
zdnych wojen”, zwiastuje na ryn-
ku amerykańskim i japońskim,
choć i w Europie cieszący się du-
żym powodzeniem, jest fenomenem
socjologicznym. Wzorowana na ko-
miksach z lat trzydziestych fanta-
styczno-naukowa baśń nie odno-
siła tak wielkiego sukcesu, gdyby
film nie oszalał sprawnością i
techniką wielkiego widowiska. Nad
filmem pracowało ponad 900 ludzi
(specjalistów różnych dziedzin) po-
nad dwa lata. Plenery filmowane
były w wulkanicznych kraterach w
poblizu Nefty, w jaskiniach troglod-
ytów w Matmata, w Gwatemali i
w Dolinie Śmierci w Górach Ska-
listych.

Fabula filmu prócz motywów ko-
miksowych, wprowadza również
motyw duchowej „Mocy” zaczerp-
niętej z filozofii Zen. Niektóre se-
kwencje wzorowane są na klasycz-
nych filmach przygodowych i wo-
jennych, co sprawia, że „Gwiezdne
wojny” należą — mimo swej futu-
rologicznej konwencji — do fall
nostalgicznych obrazów.

Bohater filmu — Luke Skywalker
pracuje na farmie swojego wuja na
małej planecie Tatooine, nieświad-
omy wojny, która objęła galakty-
kę, opanowaną przez złą siłę Impe-
rium. Pewnego dnia Luke ratuje
dwa roboty; antropoidalnego i cy-
bernetycznego, które przekazują mu
apel przesłany przez księżniczkę
Leia Organa, więzioną na Gwiez-
dzie Śmierci, bazie Imperium. Luke
postanawia ratować księżniczkę.
Ekspedycja Imperium plądruje far-

mę a księżniczkę, która odmawia
złożenia zeznań na temat ugrupo-
wania Rebeliantów, jest świadkiem
demonstracji potęgi Gwiazdy Śmie-
ci, niszczącej w kilka sekund jej
planetę Alderaan. Luke wynajmuje
zdezelowaną rakietę. Wraz z
księżniczką przedostają się do bazy
Imperium. Dzięki wykradzionym
planom osaczeni odkrywają jedy-
ne niefortyfikowane miejsce
Gwiazdy Śmierci. Trwa atak raki-
etowy, gwiazda zostaje zniszczona.
W czasie triumfalnej uroczystości
księżniczka Leia odznacza Luke'a
i jego towarzyszy.

Autorem scenariusza i reżyserem
filmu jest George Lucas, należą-
cy do czołówek tzw. „nowego Holly-
woodu”. Grają m. in.: Mark Ham-
ill, Harrison Ford, Carrie Fisher.
Film będzie wyświetlany w kinie
„Ognisko” w Legnicy w dniach
11-13 maja br.

IMPREZY

OD 6 MAJA TRWAJA „DNI GŁOGOWA”

11 bm., g. 19 (MBP — filia o-
środka „Hutnik”) — spotkanie au-
torskie Nikosa Chadznikolau 12
bm., g. 20 (kino „Jubilat”) cyklicz-
na już impreza „Kabaret — Estrada
— Film” 13 bm., g. 11 (studen-
ci) — IV Robotniczy Festyn Mied-
zi „Głogów”; „Z fotografią na ty”
(g. 12) i „Sztaluga dla wszystkich”
(g. 12 — plac przed MOK); g. 16 —
pochód śmiechu; g. 17-22 (estrada
MOK) — blok estradowy „Muzyka
— Moda — Film”; zespół pieśni i
tańca „Liczyrzepa”; zespół muzycz-
ny z NRD, pokaz mody, dyskoteka
i diaporama, i film fabularny.

GŁOGOWSKIE WYSTAWY

„Mongolia w fotografii” (MOK)
„Głogów w 35-leciu PRL” (Za-
mek) „NRD w fotografii” (Kino
„Jubilat”) „Malarstwo, rzeźba i
fotografia amatorska” (MOK).

COS DLA KONESERÓW I HOBBISTÓW

Polskie Towarzystwo Archeologi-
czne i Numizmatyczne Koło „Mie-
dziak” w Lubinie organizuje w
dniach 10-15 bm. w godz. 15-22, w
klubie SITG w Lubinie wystawę nu-
mizmatyczną z okazji 35-lecia PRL
i Wiosny Młodego Lubina. Ekspo-
zycja przedstawia wszystkie obgie-
we, próbne i pamiątkowe monety
PRL (1949-1979) i medale z lat
1948-1979. Polecamy!

DZIS PREMIERA:

— o godzinie 12 w Domu Kultury
Zagłębia Miedziowego w Lubinie
uczniowie miejscowego Teatru Lu-
bińskiego Gwarków przy Zespole
Szkół Górniczych KGHM im. Stani-
sława Matuszaka wystąpią ze
spektaklem „I jest miłość i ona
zwycięży” oparty na tekstach Ada-
ma Mickiewicza, Marii Konopnickiej,
Cypriana Kamila Norwida,
Władysława Broniewskiego, Krzysz-
tofa Kamila Baczyńskiego i in. Sce-
nariusz, reżyseria i scenografia:
Maria Waliszewska-Brygier. Warto
obejrzeć!

HALINA KUNICKA

wystąpi 15 i 16 bm. o g. 17 i
19.30 na deskach DKZM w Lubinie.
Tamże 17 bm. o g. 17 i 19.30 — re-
cital URSZULI SIPIŃSKIEJ.

W NAJBLIŻSZĄ NIEDZIELĘ

13 maja od g. 10 do 18 w alei
Orla Białego w Legnicy odbędzie
się wielki kiermasz książkowy przy-
gotowany przez PP „DOM KSIĄŻ-
KI” z okazji Dni Kultury, Oświaty,
Książki i Prasy. W bieżącym roku
organizatorzy kiermaszu wspólnie z
Wojewódzką Biblioteką Publiczną
pragną włączyć do imprezy Giełdę
Bibliotek Domowych, której zadani-
em byłaby sprzedaż i wymiana
domowych zbiorów książkowych. Po-
szczegóło dotyczące giełdy prosimy
dzwonić pod numer 719-08 (WBP).

II PLENER PLASTYKÓW AMATORÓW „RUDNA”

organizowany przez Zakłady Gór-
nicze „Rudna” i Grupę Plastyków
Amatorów „Profil” rozpocznie się 15
maja i potrwa do 26 maja w Ośro-
dku Wypoczynkowym „Relaks” w
Wieleniu. W imprezie zapowiedziato
swoją udział blisko trzydziestu mło-
dych artystów z całej Polski.

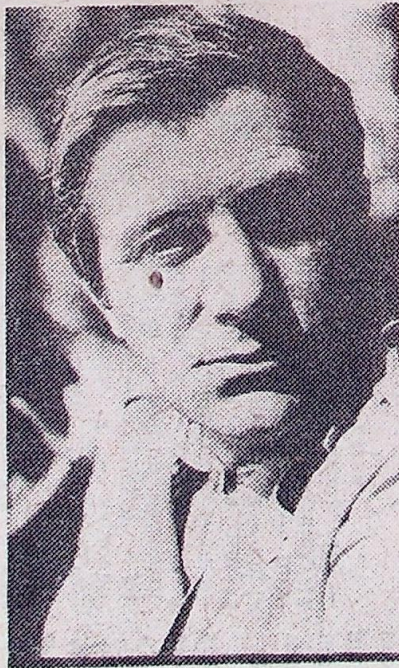
TELEWIZJA

FILMY

Latarnia Czarnoksięska zaprezen-
tuje „Wspólny pokój”. Jest to dra-
mat społeczno-obyczajowy produk-
cji polskiej. Reżyseria: Wojciech
Has. Wśród wykonawców zobaczy-
my m. in. Mieczysława Gajdę,
Gustawa Holoubka, Beatę Tyszkie-
wicz (sobota, 12.V. godz. 17.25,
p. II).

Nowy, ośmioodcinkowy serial
„Raskenowie”. Barwna epopeja o-
byczajowa wiejskich w Szwecji kon-
ca XIX wieku. Pierwowzorem sce-
nariusza jest znana powieść Wil-
helma Moberga. Czas powstania i
konwencja przypominają trochę
naszych „Chłopów” Reymonta. Re-
żyseria — Per Sjostrand (sobota,
12.V. godz. 21.45 p. II).

Dwa dokumentalne filmy o ży-
ciu mieszkanców wysp południowe-
go Pacyfiku — „Królestwo Tonga”
i „Nowe Hebrydy”. Pierwszy opo-
wiada o królestwie Tonga, jedynej
już monarchii w tym rejonie świa-
ta. Film drugi ukazuje pełne ana-
chronizmów społeczeństwo Nowych
Hebryd (niedziela, 13.V. godz. 15.40,
p. II).



Wśród wykonawców filmu „Dok-
tor Murek” zobaczymy Zbignie-
wa Zapisiewicza.

Polski film obyczajowy „Doktor
Murek”, oparty na motywach po-
wieści Tadeusza Dołęgi-Mostowi-
cza, ukazuje dramatyczne losy pol-
skiego inteligenta w okresie nara-
stającego bezrobocia lat międzywo-
jennych. Świetni wykonawcy: Je-
rzy Zelnik, Krystyna Janda, Zdzis-
ław Mrożewski, Zbigniew Zapisie-
wicz i inni (niedziela, 13.V. godz.
20.15, p. I).

TEATR

W Teatrze Wspomnień „Lagodna”
wg Fiodora Dostojewskiego, w re-
żyserii Janusza Warmińskiego. W
rolach głównych: Aleksandra Sła-
ska, Stanisław Zaczek (piątek, 11.V.
godz. 21.40, p. II).

MUZYKA

Program Lucjana Kydryńskiego
z cyklu „Szanujmy wspomnienia;
Piosenki Dunajewskiego”. Spiewa-
ją m. in.: Krystyna Konarska, Mie-
czysław Kalenik, Marian Kociński,
Wiesław Michnikowski, Agnieszka
Kossakowska, Halina Kunicka (so-
bota, 12.V. godz. 15.20, p. I).

Program rozrywkowy „Roger
Whittaker i jego goście”. Angielski
kompozytor i piosenkarz prezentu-
je swoje utwory instrumentalne i
wokalne. Towarzyszą mu Videy
Leandros oraz zespół „Les Hum-
phries Singers” (sobota, 12.V. godz.
21.20, p. II).

GWIAZDY MÓWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten ho-
roskop z przymrużeniem oka, a losów swoich
gwiazdom nie powierzą.

BARAN 21.III-20.IV
Dość ważne wydarzenie rodzinne
zajmie Ci sporo czasu i zmusi do
konkretnego działania. W pracy —
zapowiadają się korzystne zmiany,
być może wpłyną one na podrepe-
rowanie Twojego budżetu i na umo-
wienie Twojej pozycji zawodowej. Zdrowie
O.K.

BYK 21.IV-20.V
Podchodzisz czasami zbyt ryzykan-
cko do spraw, które wymagają du-
żej rozważań i rozsądku. Miej to na
uwadze w nadchodzącym tygodniu!
Nie daj się też wciągnąć w żadne
rozgrywki! Ktoś spod znaku Strzel-
ca jest Ci szczególnie życzliwy...

BLIŹNIĘTA 21.V-21.VI
Nowa i bardzo sympatyczna znaj-
omość może stać się początkiem cie-
kawej przygody. Byłoby tylko nie
przesarzować! W pracy — dość
trudny okres, musisz nadrobić swo-
je poprzednie zaniedbania. Zatrósz
się trochę o swoje zdrowie.

RAK 22.VI-22.VII
Najbliższe dni są bardzo korzystne
szczególnie dla osób uczących się
i zdobywających zawód. Mogą w tym
czasie wiele osiągnąć. Ten tydzień
sprzyja też podróżom. Warto ułożyć
już np. plany urlopowe. Zdrowie i
finanse w normie.

LEW 23.VII-23.VIII
Twoje plany na razie nie są jeszcze
realne. Za szybko chcesz osiągnąć
zbyt wiele, zapominając, że każdy
sukces poprzedzony być musi spo-
rym wysiłkiem. A zatem cierpliwo-
ści!... Choć w finansach krzywa ro-
śnie, pamiętaj, że często miewasz zbyt lekką
rękę do wydawania...

PANNA 24.VIII-23.IX
Jeżeli znajdziesz się w tym tygo-
dniu w tarapatach finansowych, nie
licz na czyjąś pomoc. Sam potrafisz
sobie doskonale dać radę, a do-
brymi chęciami — jak wiadomo —
piekło jest wybrukowane. Pod ko-
niec tygodnia sytuacja zdecydowanie się wy-
jaśni i będziesz miał kłopoty „z głowy”.

WAGA 24.IX-23.X
Niepotrzebnie przeżywasz i zamar-
wiasz się tym co było. Zły okres
jest już za Tobą, teraz powinienes
wziąć się ze zdwojoną energią do
pracy. Z proponowanych Ci ewen-
tualnych zmian w pracy — nie re-
zygnuj. Mogą okazać się w przyszłości bardzo
korzystne. O zdrowie dbaj!

SKORPION 24.X-22.XI
Masz przed sobą bardzo przyjemny,
pogodny tydzień a zwłaszcza ukła-
dają Ci się pomyślnie nieco nadwe-
żone ostatnio — stosunki domowe.
Będzie to więc okres wybitnie re-
laksowy, a dobrze by Ci do tego
zrobił jeszcze mały wyjazd w plener. Bo na
zdrowie ostatnio trochę narzekasz.

STRZELEC 23.XI-21.XII
Nie najlepiej Ci się ostatnio ukła-
dały sprawy finansowe. Zwolna
jednak sytuacja zaczyna się popra-
wiać, a nawet już wkrótce będziesz
mógł zaplanować jakąś większą do-
mową inwestycję. Ktoś spod znaku
Barana myśli o Tobie...

KOZIOROŻEC 22.XII-20.I
Okres wytężonej pracy zawodowej,
powinienes więc dobrze rozplanować
sobie ten tydzień, aby nie pogubić
się w nawale zajęć. Możliwa jest
też krótka podróż. W domu O.K.
Zdrowia pilnuj!

WODNIK 21.I-18.II
Nie szczególnego. Samopoczucie, po
okresie pewnego przygnębienia —
znaczenie się poprawi. W pracy masz
na ogół pozycję ustabilizowaną, w
domu O.K. Finanse w normie. Czas
już pomyśleć o urlopie, zaplanować
letni wypoczynek, bo zimowe zmęczenie coraz
bardziej daje znać o sobie...

RYBY 19.II-20.III
Pomyślnie rozwiązanie dręczącej Cię
od dłuższego czasu kwestii. Ode-
tniesz teraz z ulgą. Zajmij się tro-
chę więcej bliską Ci osobą, domem.
Twoje ostatnie zdenerwowanie odbi-
jało się ujemnie na stosunkach do-
mowych. Ktoś spod znaku Wagi jest Ci bar-
dzo życzliwy.



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 62, 50-950 Wrocław.
REDAGUJE zespół: Ryszard Adamow, Grzegorz Chmielowski, Krzysztof Dębek, Zbigniew Janiszewski, Włodzimierz Kisil (red. naczelny), Zygmunt
Luszczyk, Czesław Pańczuk (z-ca sekr. red.), Elżbieta Pomorska (redak. tor techniczny), Krzysztof Raczewski (fotoreporter), Maria Samborska (sekre-
tarka redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter). ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, plac Chopina 2. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, sekre-
tarka redakcji — 241-49, zastępca sekretarza redakcji — 299-25, publicyści — 216-41, 216-42, fotoreporterzy — 216-43, biuro ogłoszeń — 292-42. OGŁOSZENIA DROBNE
przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30-15.30) w Legnicy, pl. Chopina 2. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udzielają placówki RSW
„Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe i listonosze.
DRUKUJĄ: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Reklamistów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Za-
strzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.
T-4

indeks 36272

